Nr. 233. We Lwowie, Środa dnia 9 Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

LWOWOWA kwartalnie	4 złr.	50 cent.
miesięcznie	1 „	50 „
miejscowa „	2 „	— „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji	
„ Belgii i Szwajcarji	
„ Włoch, Turcji i Egipt. Niderl.	
„ Szwecji	

Kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. przeznaczoną zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotte et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie odlegują frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają zachowane.

Lwów d. 8. października.

(Przyjęcie arcyksięcia Karola Ludwika. — Dalszy przebieg przesilenia węgierskiego i przedlitawskiego. — Okkupacja a Kroaci i Czesi. — Z sejmów przedlitawskich. — Uchwała komisji sejmowej nad wnioskiem adresowym Riegera.)

Wczoraj wieczór zebrało się grono obywateli, i postanowiło z powodu przyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika iluminować miasto Lwów. Przy naradach podniesiono obawy, iż taką iluminację mogą wziąć w Wiedniu jako demonstrację za obecną polityką zewnętrzną, ale z drugiej strony odpierano, że arcyksiążę Karol Ludwik nic niema wspólnego z systematami i kierunkami politycznemi w Austro-Węgrzech, jako człowiek prywatny odbywa podróż po Galicji, a iluminacja będzie tylko uczczeniem dynastji, która sama jedna z panujących obecnie w dzielnicach Polski, dozwala Polakom rozwijać swą narodowość, i objawem wdzięczności za przychylność arcyksięcia dla kraju i miasta, gdzie spędził kilka lat swej młodości. Przychylność tę objawia arcyksiążę zawsze przy każdej sposobności, a dał tego najpiękniejszy dowód przyjmując protektorat nad jedyną polską akademią nauk i umiejętności. Po takiem przedstawieniu rzeczy zgodzili się wszyscy obecni na urządzenie iluminacji, i jak się dowiadujemy, prezydent miasta Lwowa już zarządził iluminację ratusza, a dzień iluminacji będzie plakatami ogłoszony. Nastąpi ona jutro lub we czwartek.

Dymisja gabinetu węgierskiego objęta jest dwoma reskryptami królewskiemi z d. 3. bm.; — pierwszy przymuje dymisję Szella z poleceniem, aby „do dalszego Mego rozporządzenia“ urzędował; drugi zaś przyjmuje dymisję całego gabinetu, z poleceniem, „aby poszczególni ministrowie urzędowali aż do zamianowania następców“. Uznane zarazem zostały gorliwe i wierne służby tak Szella jak całego gabinetu. Różnice w obu reskryptach to znaczą, że Szell już temi dniami odda bieżące sprawy swojej teki w ręce Tiszy, który je pod podpisem swoim każe sprawować wicesekretarzowi stanu, Madaraszemu — reszta gabinetu zaś ma urzędować aż do zebrania się sejmu.

Słychać, że p. de Pretis chciał koniecznie naśladować Szella, i zamierzał podać się do dymisji, obawiając się, aby mu w Radzie państwa nie czyniono zarzutu, że bardziej się upierał przy tece ministerjalnej niż p. Szell. On to miał namówić resztę ministrów, że ponowili swoją prośbę z d. 3. lipca b. r. o dymisję. Nastraszony p. Andrassy biegał do de Pretisa, do Auersperga, do cesarza — a to z powodu, że na naradach gabinetu przedlitawskiego kilku ministrów groziło wprost złożeniem tek swoich i nieprzyjęciem żadnego nadal fotelu ministerjalnego,—słowem gabinet Auersperga, który dopiero co gotował się tylko do prostej rekonstrukcji, miał się w gruzy rozsypać już przed zebraniem się Rady państwa. Skończyło się na ponowieniu dymisji, na zapowiedzi, że cesarz zasięgnie opinii znakomitości rajchsratowych co do położenia, i na reskrypcie cesarskim, o którym telegram donosi (ob. pon.), przyjmującym dymisję całego gabinetu przedlitawskiego, z uznaniem gorliwych i wiernych służb, a oraz poruczającym, aby poszczególni ministrowie aż do utworzenia nowego gabinetu urzędowali. Reskrypt ten jest kubek w kubek podobny do reskryptu, przyjmującego dymisję gabinetu węgierskiego.

Do Andrassego i gabinetu wspólnego przesilenie jeszcze nie dotarło osobiście — chociaż w rzeczy samej jego polityka sprowadziła dymisję obu gabinetów częściowych, i cały przebieg dotychczasowy jak i przyszły tej dymisji jedynie tak jest pokierowany, aby ocalić Andrassego. *Nowa Presse* tak samo jak my wczoraj przewiduje, że „rząd całej, jaką rozporządza, forsy użyje, aby zapomocą znanego musu (Zwangslage) najpierw w delegacjach, a następnie w Radzie państwa zyskać większość dla polityki Andrassego.“

Wieczorem d. 6. b. m. Andrassy wyjechał na wieś do Tiszadob, podobno na ośm dni, aby się przygotować do walki parlamentarnej, najpierw w delegacjach— jak zapewniają, mimo że wcale pewnem nie jest, czy jeszcze przed wyborem do delegacyj tak w Radzie państwa jak w sejmie węgierskim nie wybuchnie zacięta rozprawa nad polityką zewnętrzną.

Od początku okkupacji wskazywaliśmy na stosunek Kroatów i Kroacji do tej sprawy. Węgrzy ciągle się obawiają, aby Bośnii i Hercegowiny jakim sposobem choć nie wprost nie wcielono do królestwa Trójjedynego (Kroacji, Slawonii i Dalmacji), a w obawach tych podżegają ich pisma Rzeszy niemieckiej wszelkich barw. Rozglądając się bliżej w oświadczeniach, jakie d. 5. bm. złożył cesarzowi Szlavy, spotrzegamy punkt, na który już wczoraj zwróciliśmy uwagę, a który niezawodnie tej kwestji dotyczy. Jestto ustęp, w którym Szlavy zapewnia, że w Węgrzech wszyscy ludzie umiarkowani i spokojni zgoła nie myślą o cofnięciu okkupacji wstecz, ale że i najspokojniejsi żądają jasności co do celów, dla których okkupację podjęto, i co do ostatecznego celu, do którego ma ona prowadzić. Ten ustęp jedynie obawą ze względu na Kroację da się dokładnie wytłumaczyć.

Nie wiemy, czy znany już był wówczas Szlavyemu numer z d. 26. września urzędowej *Gazety Bośniackiej*, który wyszedłszy po raz pierwszy w całym arkuszu, zawiera w części urzędowej „Odpowiedź na list Bośniaka“, także niby przez Bośniaka napisaną, a wykazującą, że Bośnia co do zaspokojenia swych potrzeb duchowych tylko w Kroacji może szukać oparcia, i że to zupełnie jej wystarczy. Artykuł ten wylicza, że w Zagrzebiu jest wszechnica południowo-słowiańska, że Kroacja posiada dobre szkoły wszelkich stopni i wyborne książki szkolne, których właśnie Bośnia potrzebuje. Zgoła, cały artykuł jak gdyby wręcz oświadczał, że Bośnia dla Kroacji okkupowaną została.

Pester Lloyd zaś, jak zawsze, tak i w ostatnim artykule, którego główne ustępy wczoraj streściliśmy, znowu woła: „Jakżeż mają te ziemie być zorganizowane i administrowane, jeżeli w ogóle myśleć można o pacyfikacji? Czy może w duchu tych aspiracyj, jakie się z Kroacji odzywają, a które także orędowane są przez kierowników wojskowych?“

A bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Podczas gdy oba wyłącznie górujące dotychczas w Austro-Węgrzech czynniki — niemiecki i madiarski — siły swoje marnują na kłopotach parlamentarnych, otwiera się w innym kierunku widok, który w danym razie może znacznie rozszerzyć widokręgi polityki wewnętrznej. Ponieważ Niemcy i Madiary snać ciasne mają pojęcie o żywotnych interesach monarchii, więc łatwe wywiązuje się pytanie: czy niedostatkowi temu nie możnaby zaradzić, wciągając do dyrektywy i inicjatywy politycznej żywioł także słowiański. W Węgrzech nie pominięto bez uwagi wstąpienia Czechów do sejmu. Jeszcze bardziej charakterystyczną co do usposobienia pewnych sfer będzie występująca „z całą stanowczością“ wiadomość, że minister-prezydent Auersperg wicemarszałkowi czeskiemu, dr. Klaudyemu, ofiarował ministerstwo bez taki, albo ministerstwo rolnictwa. Nie przeceniamy napomkniętej tu pobieżnie kombinacji, ale też lekceważyć jej nie wolno.“

Cesarz ma we Wiedniu przyjmować z węgierskich znakomitości jeszcze pp. br. Simoniego i Banhidiego (z ligi oppozycyjnej) i p. Bitta (byłego ministra-prezydenta, dziś do żadnej frakcji nienależącego). Słychać, że Bitto byłby gotów podjąć się utworzenia nowego gabinetu. Uderzyło w Peszcie, że *Kelet Nepe*, organ Sennyeja oświadcza, iż jak długo Andrassy jest ministrem, dopóty też jedynie Tisza ministrem, choćby tylko prowizorycznie, być może, — podczas gdy reszta dzienników oppozycyjnych oświadcza, że gdyby Tisza ważył się na fotelu ministerjalnym zjawić się w sejmie, to wybuchnie przeciw niemu gwałtowna burza, — miejsce jego na cmentarzu nieboszczyków politycznych. Organa skrajnej lewicy utrzymują, że Szell pragnął jedynie w porozumieniu z deakistami rozbić fazję liberalną, i gotów sam bez Tiszy utworzyć nowy gabinet.

Podług obiegającej we Wiedniu wiadomości cesarz co do położenia przedlitawskiego ma zasięgnąć rady pp. Karola Auersperga (prezydenta Izby panów), Coroniniego, Eichhoffa, Feldera, Grocholskiego, Herbsta, Hohenwarta, Kellersperga, Rechbauera (prezydenta Izby posłów) i Schmerlinga. Są to prezesi klubów rajchsratowych, z wyjątkiem Feldera, byłego burmistrza wiedeńskiego, którego kandydowano na następcę Lassera, i br. Kellersperga, którego wyborowi do sejmu styryjskiego z kurji dworskiej rząd wszelkiemi sposobami przeszkodził, z powodu, że przy rozprawach nad ugodą wywodził, iż rząd powinien się był raczej ze skały Tarpejskiej rzucić, niż przyjmować taką ugodę. Jemu też po upadku Hohenwarta myślano powierzyć utworzenie nowego gabinetu. Naturalnie, że te posłuchania, jeżeli do skutku dójdą, taksamo się skończą bez rezultatu, jak posłuchania węgierskich mężów stanu.

Według ministerjalnej *Montagsrevue*, Rada państwa na każdy sposób będzie w drugiej połowie b. m. otworzoną.

Z Pragi rozchodzi się pogłoska, że sejm czeski nie zostanie teraz zamkniętym, tylko odroczonym i w zimie znowu się zbierze.

D. 5. b. m. sejm gorycki został zamknięty.

Dzienniki czeskie znowu nas nie doszły; nie mamy zatem dokładnych wiadomości co do obrad komisji adresowej. Wiadomą jest tylko ostateczna uchwała komisji:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Zważywszy, że sama tylko potrzeba zmiany krajowej ordynacji wyborczej nie usprawiedliwia uroczystej formy adresu do korony;

zważywszy, że konstytucyjna zmiana ordynacji wyborczej wezwaniem do rządu o wniesienie przedłożenia, zleceniem dla Wydziału krajowego albo z własnej inicjatywy sejmu tak samo łatwo osiągniętą być może;

zważywszy wreszcie, że sejm gotowość swoją przystąpienia do rewizji ordynacji wyborczej kilkakrotnie uchwałami sejmowemi zamanifestował:

przechodzi się nad wnioskiem p. Riegera do porządku dziennego, i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl poprzednich uchwał sejmowych i z uwzględnieniem zarzutów, następnie w sejmie przeciw ordynacji wyborczej poruszanych, nowy projekt przedłożył.“

P. Rieger zapowiedział wotum mniejszości.

Sprawy sejmowe.

IV.

Wczoraj rozstrzygała się w sejmie kwestja kopytkowego w miastach. Wydział krajowy przedstawił wniosek, ażeby pobieranie kopytkowego przedłużyć do r. 1881, a tymczasem przygotować ogólną ustawę, normującą tę sprawę. Był to niejako wstępny krok do zniesienia zupełnego tego poboru, a głównym powodem tego wniosku były przedewszystkiem Brzeżany, gdzie miasto pobiera kopytkowe, chociaż drogi krajowe i rządowe, utrzymywane i w mieście przez kraj i rząd, przerzynają miasto, nie na utrzymywanie więc dróg, lecz na inne cele dochód z kopytkowego bywa tam obracany. W jednym Rzeszowie tylko dochód z kopytkowego prawie bywa obracany na drogi, w wszystkich innych zaś znaczna część dochodu idzie na inne cele. Dodać do tego potrzeba, że tam gdzie istnieje kopytkowe, ludność nie odbywa wcale prestacji drogowej, ustawą drogową przepisanej, ani też nie składa żadnych opłat. Gdyby te prestacje i opłaty istniały, to cały dochód z kopytkowego szedłby na inne cele miejskie. Wydział krajowy dążył więc do zupełnego zniesienia tego poboru a pozostawienia go tam jedynie, gdzie miasta znacznie do dochodu kopytkowego dokładają, aby utrzymać drogi i place w należytym porządku. Temi miastami są tylko Lwów, dokładający przeszło 100.000 złr., i Kraków, dokładający 36.000 złr.

Przeciwko zapowiedzianemu na przyszłość zniesieniu kopytkowego w komisji wszczęła się walka zacięta. Posłowie miejscy opierali się wszelkiemi siłami. Posłowie z gmin a nawet z własności większej byli za zniesieniem kopytkowego, a więc i za wnioskiem Wydz. kraj. W końcu za pośrednictwem członka i referenta Wydz. krajowego hr. Władysława Badeniego przyszło w komisji do kompromisu. Komisja wniosła projekta odmienne, przyzwalające na pobór kopytkowego, nawet w Brzeżanach, ale z drugiej strony znoszące osobny pobór targowego, a przedewszystkiem prawo poboru kopytkowego czyniące zawisłem od ścisłego przestrzegania ustawy drogowej co do prestacji i opłat, i od obracania dochodu z kopytkowego jedynie na drogi i place miejskie.

Pomimo tego kompromisu nie będzie się wnioski komisji utrzymały w pierwszej [illegible] przeważna większość posłów [illegible] zniesieniem kopytkowego, gdyby przed samem głosowaniem nie był zabrał głosu hr. Władysław Badeni, i w imieniu Wydziału krajowego nie był poparł bardzo wymownemi słowami kompromisu, zawarty w komisji, do którego i Wydział krajowy przystąpił. Przemówienie hr. Badeniego rozstrzygnęło sprawę, która już była stracona.

Ustawy kopytkowe, uchwalone z powyżej przytoczonemi zastrzeżeniami, zmuszają [illegible] miejskie do obracania całego dochodu kopytkowego na utrzymywanie w porządku [illegible] placów, dróg i ulic i do używania na ten sam cel prestacji mieszkańców, według postanowień ustawy drogowej, jeśli miasto przy prawie poboru kopytkowego utrzymać się chce. W przeciwnym bowiem razie może pobór myta kopytkowego być wstrzymany przez Wydział krajowy i władzę polityczną.

Naturalnem następstwem tych ustaw będzie, że miasta, pobierające kopytkowe, muszą i prestacje i dochód kopytkowy wkładać w utrzymanie placów i ulic, będą je wszędzie szutrować, brukować, chodniki zakładać, urządzać kanały, ścieki i t. d., jednem słowem miasta te przyjdą do porządku i czystości. I do tego głównie komisja swemi wnioskami zdążała.

Jeżeli zaś i prestacje i kopytkowe nie będą mogły być zużyte, to w takiej samej mierze musi być i opłata kopytkowego zniżoną.

Zasady, podług których komisja swe projekta wniosła a sejm je uchwalił, są sprawiedliwe, jeżli równy wymiar ciężarów bez względu wszelkiego na inne okoliczności weźmiemy za normę, t. j. jeźli doktryna zasadnicza ma iść przedewszystkiem. Ale my jedynie wtedy trzymać się powinniśmy doktryny, jeźli ona służy sprawie narodowej. Miasta są u nas ogniskami narodowemi, więc podnosić je materjalnie i moralnie jest naszym obowiązkiem. Królowie polscy chcąc podnieść miasta, nadawali im przywileje, między innemi i prawo poboru cła od towarów, w pewnym kilkumilowym okręgu przewożonych. A dochód ten szedł nie na drogi, lecz na obronę miast, na wznoszenie murów fortyfikacyjnych, na uzbrojenie.

Dziś murem obronnym miast jest szerzenie oświaty u siebie i w okolicznych wsiach, są szkoły, przez miasta wznoszone i utrzymywane. Miasta nad swe materjalne siły ponoszą koszta szkół i rozmaitych zakładów, użytecznych dla całej okolicy. Osobliwie na mieszkańcach miast ciężą tak samo jak i na własności większej mnogie inne obowiązki narodowe, żadną ustawą nie przepisane. Miastom ustawodawstwo nawet musi przychodzić z pomocą, chociażby w sposób, nie zawsze z doktryną zasadniczą licujący. W początkowych sesjach sejmowych uchwalając kopytkowe, nietylko komisje, lecz i mowcy w sejmie popierali miasta, podnosząc wyraźnie, iż trzeba zasilić miasta, wznoszące i utrzymujące u siebie szkoły z wielkiemi nad swe siły ofiarami, i sejm z tych powodów uchwalał kopytkowe, nie czyniąc żadnych zastrzeżeń co do użycia tego dochodu. Jeszcze wówczas nie rozwinął się był dzisiejszy doktryneryzm. Dziś inaczej już idą rzeczy. Lecz cóż będzie, jeśli ten doktryneryzm, stawiający zasadę równych ciężarów dla wszystkich, zastosowany będzie i do ustawy drogowej, i do ustawy szkolnej itd. Wtedy inny żywioł narodowy, i tak już materjalnie zachwiany, pójdzie w zupełną ruinę.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 6. października.

Komisja parlamentarna skończyła już swoje obrady nad ustawą przeciw socjalistom i przyjęła ją w drugiem czytaniu. Jutro elaborat komisyjny przedłożony zostanie parlamentowi, ale dyskusja nad niem rozpocznie się prawdopodobnie nie wcześniej jak we środę. Mamy więc jeszcze dwa dni do łudzenia się nadzieją, ale zaprawdę nadzieją bardzo słabą. Wszystko bowiem każe przypuszczać, że nawet i tej drobnej opponycji, na którą się odważyła komisja, parlament podzielać nie będzie. Jak wiadomo projekt rządowy różni się od elaboratu komisyjnego, przyjętego w drugiem czytaniu, w tem tylko, iż komisja żąda, aby prawomocność ustawy trwała jeno do 31. marca 1881. Natomiast rząd wymagał zrazu, aby w ogóle nie stawiano żadnego kresu trwania ustawy i aby tym sposobem nie zmniejszano jej doniosłości; potem jednak ustąpił nieco i oświadczył, że przystanie na pięcioletni termin.

Na pozór, czyż może być coś bardziej błahego jak dyskusja nad tem, czy ustawa ma trwać $2^1/_2$, czy też 5 lat? Jeżeli ustawa jest dobra, sprawiedliwa, odpowiada wymaganiom czasu i pragnieniom ludu, to dlaczegóżby dłużej trwać nie miała? Jeżeli zaś jest zła, niesprawiedliwa i szkodliwa, to jakim sposobem w ogóle może być przyjęta? Tak wygląda ta sprawa, jeżeli się ją rozważa jedynie ze stanowiska teoretycznego, i takie pytania nasuwać może. A samo już postawienie tych pytań redukuje całą walkę między komisją a rządem do nieskończenie komicznych rozmiarów i każe przypuszczać, że zarówno jednej jak i drugiej stronie idzie raczej o przyjemność walczenia ze sobą niż o dobro sprawy.

Tymczasem, z praktycznego stanowiska wygląda to zupełnie inaczej. Wiadomo, że rząd zagroził parlamentowi, iż jeżeli nie przyjmie ustawy przeciw socjalistom, natenczas parlament rozwiązany zostanie.

Groźbę tę motywował rząd tem, iż rozwój socjalizmu i wybryki socjalistów doprowadziły rzeczy do tego stanu, iż zagrożona została religia, rodzina, własność, nawet bezpieczeństwo osób. Dlatego to rząd, widząc dobrze jakie grozi państwu niebezpieczeństwo, zaparłby się swych obowiązków, jeżeliby nie starał się położyć tamy rozwojowi tak zgubnych teoryj.

Kto był naiwnym, ten uwierzył w te motywa rządu i pomyślał, że może rzeczywiście rządowi idzie o stłumienie socjalizmu. Ale na to

---

Trafiła kosa na kamień.

Nowela

przez

F. JESKE-CHOIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— A to czemu?

— Zamiast się nim zajmować, spoglądałaś tylko na Oleśnickiego.

— I on to widział, on?

— Widział, skarzył się nawet przedemną.

— Hm! — mruknęła Ludwika. Odpłaci mi za to i ten i ten, obaj odpłacą. Proszę, jaki zuchwały. Chciałby myślom moim panować, a ja mu tylko wdzięki sprzedaję. Co hrabiemu do myśli moich? Za swoje miliony będzie miał piękną żonę, którą się może pochwalić, a reszta nie powinna go nic obchodzić.

— Dziwnie rozumiesz związek małżeński, moje dziecko — przemówiła stryjenka.

— Tak, po swojemu.

W tej chwili stanęła przed domem dorożka. Anna przyniosła kartę wizytową i odeszła.

— Oleśnicki! — zawołała Ludwika. Krew uderzyła jej do głowy, nogi zadrżały, nerwowy niepokój opanował ciało.

— Cóż to? — pomyślała. Lękam go się, czy co? Ja, lękać się? Niech pozna moją siłę.

Przygryzła wargi, wlepiwszy oczy w drzwi, zbladła cała, bo znów dwa czynniki wojować zaczęły.

Wszedł Oleśnicki w stroju wizytowym. Z progu spojrzał na Ludwikę i widział szyderstwo na bladej twarzy, ukrytą dumę w oku. Oprzytomniał.

— Będę ostrożnym, — szepnął — nie wyśmiejesz mnie.

Po pierwszych frazesach przywitania, zaczęła się zwykła, wstępna rozmowa o wszystkiem i niczem. Konrad mówiąc, zwracał się do Zofii albo do jej matki, jakby Ludwiki wcale nie było. Ona kręciła się na swem miejscu, tłoczyła się do rozmowy, chcąc zwrócić na siebie uwagę, ale gość nie zdawał się słyszeć.

Pani Żarnowska wyszła po godzinie dysponować wieczerzę, matce pomogła córka i zostali sami.

— Cóż, podobam się panu? — zapytała Ludwika.

— Oryginalne pytanie — odparł Konrad, wpatrując się w dziewczynę.

— Niech będzie i odpowiedź oryginalna.

— Niech będzie. Kiedym jeszcze gór nie widział, wystawiałem sobie, że one w chmurach giną, niedosiągnione, ujrzawszy Karpaty, rozczarowałem się.

— Nie rozumiem pana.

— Tyle wielkiego, niezwykłego o pani słyszałem, a kiedym panią ujrzał...

— Rozczarowałeś się.

— A tak...

— Dziwnie pan odpowiada.

— Pani dziwniej pyta.

— Więc nie jestem piękną?

— Tylko ładną.

— A jaka różnica?

— Wielka, pani. Piękno prawdziwe jest harmonią duszy i ciała, a twarzy pani nie opromienia blask słońca ciepłego.

— Więc co?

— Rachuba.

Ludwika pochyliła czoło, mnąc w palcach rąbek chustki batystowej. Znalazła się już drugi raz w pozycji niespodziewanej, bo zamiast upokorzyć, poniosła klęskę. Na innego byłaby się śmiertelnie rozgniewała, a ten człowiek, choć zjadliwy, przyciągał ją do siebie.

— Więc piękna kobieta nie olśniewa pana? — pytała po dłuższem milczeniu.

— Nie, pani, jak mi nie imponuje tytuł, ani urząd.

— Więc co?

— U mężczyzny wyższość ducha, u kobiety czyste, poświęcające się serce.

Wróciła pani Żarnowska z Zosią i nakryła do stołu.

Przy herbacie, przy małym stoliku na cztery osoby rozwiązały się jakoś języki i serca ociepliły. Konrad zapomniał, że siedzi obok kokietki, która wprawną ręką łowcze wyrzuca sieci. Widział tylko piękną dziewczynę, czuł, że mu miło przy ognisku rodzinnem, przy tem ognisku, którego prawie nie znał. Dobra matka jego, pracą zajęta, nie miała czasu pieścić dzieci, losem podupadłej rodziny stroskana, nie miała ochoty ani zmysłu do rozkoszy cichych macierzyństwa. Konrad ilekroć widział matkę, pieszczącą dziecko, doznawał niemiłego uczucia zazdrości i żalu. I on był kiedyś dzieckiem, a nikt go nie całował, nikt nie gładził fałdującej się twarzyczki, bo ubóstwo twarde jest i wstydzi się czułości wszelkich. Tu widział wzrok pani Żarnowskiej, z miłością na córce spoczywający, słyszał cichą, poufną rozmowę między matką a Zosią. Taki widok działał na niego jak poezja szarej godziny. Zgrzał się, zapomniał o sztywnych formach wizytowych, o zalotności i głupstwach innych. Zaczynał być sobą.

— Pan kończy teraz studja? — zapytała pani domu.

— Tak, pani, kończę za tygodni niewiele, aby służyć pracą moją.

— Jakiemu zawodowi pan się poświęca.

— Chcę być publicystą. Opatrzność dała mi wymowne usta, łatwość pióra i serce, odczuwające boleści dalekich kół, więc będę służył krajowi, ile sił starczy.

— Ale to nic pewnego, panie — wtrąciła Żarnowska.

Konrad uśmiechnął się.

— Nic pewnego?—rzekł. A cóż jest pewnem na świecie? Dziś chodzę zdrów po mieście, a jutro paść mogę trupem, dziś mam złoto, a jutro likwiduje bank i żebrakiem mnie robi, dziś piękny jestem, urodny, a jutro choroba straszydłem mnie uczyni. Cóż pewnego pod słońcem?

— Ale któżby tak myślał?

— Ah, tak, ludzie tak nie myślą, i dobrze, że się lepiej spodziewają, bo inaczej byłoby życie długą męczarnią, i dobrze, że jutra nie znają, że ono zakryte. Chcesz powiedzieć pani, że nie ma stałych, przez rząd dotowanych miejsc publicystów. Wiem o tem, ale mam nadzieję, że przynajmniej tyle zapracuję, ile potrzeba będzie rodzinie i mnie na zaspokojenie pierwszych potrzeb. Co do mnie, nie wiele pragnę. Jedno ubranie, kawałek chleba...

Zatrzymał się — spojrzał na Ludwikę. Wielkie jej oczy spoczywały na nim... czarne, lśniące oczy.

— I ciepłe serce — dodał cicho.

Ludwika uśmiechnęła się słodko. Konrad zadrżał. Ludwika, widząc to, zwróciła się półtwarzą do lampy.

— Ciocia ma rację — rzekła — przykra droga ludzi publicznych, trudniejsza dla tych, którzy służąc, o potrzebach swoich pamiętać muszą.

— Pewno, pani, a jednak potrzeba ofiarników, coby nie patrząc na siebie, pracowali dla innych. Wiem, że droga ludzi publicznych bywa ciernista, boląca, a nieraz rozpaczna, wiem, że o robieniu majątków, o używaniu osobistem nie ma tam mowy, i to wiem, że tłumy, dla których się pracuje, są jako obłoki, idące zawsze w stronę wiatru.. bezmyślne, niewdzięczne, że kamieniem rzucą na wodza, na dobroczyńcę, aby go po śmierci uwieńczyć, wszystko wiem, a przecież pcha mnie jakaś siła do tej pracy. Prorocy zakonu mówili bardzo pięknie, że ich Bóg powołał. Tak jest, nie inaczej. Jeźli są trudy, jeźli droga ciernista kole idącą dumnie nogę, czyż nie wynagradza samowiedza spełnionej misji? Nagradza, nagradza, pani. Jest pewna boskość w uczuciu wyższości, jest zadowolenie, o którem nie marzą milionowe tłumy, jedzące, pijące. Jest szalona roskosz w myśli, że się stoi na czele tysięcy jako świecznik, jako pochodnia, i wiedzie się te tłumy do samopoznania, do uszlachetnienia. Nieraz, kiedy mi smutno, widzę się na mównicy, miotającego piorunnem słowem, słyszę oklaski, spostrzegam rozpromienione mojem światłem twarze, i w ówczas mi dobrze, i precz poszły troski. Czemże wobec takich roskoszy majątek, czczy tytuł, albo używanie cielesne? Któż by się troszczył o jutro? Ten, co lilie wodne przyodziewa, i o nas nie zapomni, o dzieciach swych najbliższych — bo najpodobniejszych do siebie.

Konrad mówił zrazu wolno, potem prędko, aż płonął cały. Pani Żarnowska patrzyła na niego okiem zdumienia, jak się spogląda na warjata, ale panny słuchały z zajęciem. Poczciwa, praktyczna matka nie rozumiała takiego głosu, nie pojęła go i córka jej, ale ta odczuła wiarą młodości; jedna Ludwika objęła mówiącego wzrokiem zrozumienia i współczucia. Zapomniawszy na chwilę o swej roli, oparła się twarzą na dłoniach, i oddech wstrzymując biegła okiem i myślą za słowami Konrada.

To głos był jej, to jej była mowa. I ona chciała panować, a nie mogąc inaczej, podbijała wdziękami. Ona jedna rozumiała tę mowę, więc o roli zapomniawszy, słuchała z uwagą pokrewnych dźwięków. Cała dusza zbiegła się w oczy, na twarzy siadła, opromieniając piękne ciało wyższem światłem. Teraz była rzeczywiście piękną.

Zwrócił się Konrad do niej i oniemiał z podziwu.

— Kobieta, która tak patrzeć umie, nie może być prostą kokietką, strojną pawicą tylko, bo te nie mają duszy — pomyślał.

Wzrok jego uwielbiający pochwyciła Ludwika i w lot zmieniła pozycję. Zaczęła się uśmiechać poufnie, ale nie szczerze, co widząc Konrad, posmutniał.

— Któż odgadnie tę duszę? Widocznie z dwóch czynników się składa, z których jeden — dobry — nie wie o sobie.

— Dlaczego pani pozuje? — rzekł głośno. Naturalną będąc, byłaś piękną, a teraz...

— A teraz? — podchwyciła panna.

— A teraz grasz komedję i zbrzydłaś.

— I oryginalność ma swoje granice, panie.

— Prawda, ale nie narzucam się nikomu.

Wziął rękawiczki, pożegnał się i wyszedł.

Kiedy się drzwi za nim zamknęły, stanęła Ludwika na środku pokoju i pomyślawszy chwil kilka wyrzekła z siłą:

— Zbałamucę go, rozkocham, albo... Ha, śmiałek! Odgaduje mnie na każdym kroku, chwyta najtajniejszą myśl, najlżejszy ruch rozumie i szydzi.

— To nie wolno, paniczu!

— Zmiłuj się, Ludziu, cóż ty znów knujesz? — napominała stryjenka.

— Chcę się zemścić.

— A Szemboróg?

— Obojętny mi. Nie będzie on, przyjdzie inny, ale zemścić się muszę, bo w ten sposób jeszcze nikt do mnie nie mówił.

— Któż ją tam zrozumie? — mruknęła stryjenka, wychodząc do sypialni. (C. d. n.)

trzeba było być bardzo naiwnym, żeby uwierzyć, że Bismark, który sam rękę podawał socjalistom, wspierał ich pieniądzmi i powagą rządową, który podczas ostatnich wyborów wchodził z nimi w konszachty i targi — żeby tedy uwierzyć, że ten Bismark obawia się dzisiaj socjalizmu, to na to trzeba być wielkiem prostaczkiem. To też jemu nie o socjalizm idzie, ale o ustawę, za pomocą której tłumić będzie mógł wszystkich, co ośmielą się sprzeciwiać jego woli, a nadewszystko za pomocą której zdoła przy nowych wyborach do parlamentu, mających się odbyć w 1882 r., tak pokierować wyborami, aby w parlamencie miał stałą i niezachwianą większość. Przyszedł on do przekonania, że dłużej national-liberałów wywodzić w pole niepodobna. Posługiwał się nimi przez tyle lat, prowadził ich jak stado gdzie mu się tylko podobało, rozporządzał nimi jak chciał, a ciągle im tylko obiecywał, że przypuści ich do steru. Wreszcie przestali mu ufać, zaczęli wymagać natychmiastowej zapłaty za każde ustępstwo, nawet z doktrynerską stanowczością i odwagą oświadczyli, że choćby im niewiedzieć ile tek w ministerstwie dawał, to oni nie zgodzą się na jego finansowe projekta, a przedewszystkiem nie zgodzą się na wykup kolei.

Zrazu jednak Bismark targował się z national-liberałami. Targi te szły ciężko, opornie i Bismark był w wielkim kłopocie. Kiedy wtem rozlega się strzał Hödla, a w parę tygodni potem strzał Nobilinga. Ktoś powiedział, że to socjaliści, ktoś inny powtórzył, i cała Germania uwierzyła tej bajce. Czegoś lepszego nie byłby dla siebie sam Bismark wymyślił. Uchwycił się więc oburącz tej drogi ratunku, jaką przed nim los opiekuńczy otworzył. „Skorzystajmy z oburzenia opinii publicznej, rzekł do siebie Bismark, sfabrykujemy ustawę nibyto przeciw socjalistom, a potem ją zastosujemy i do national-liberałów i w ogóle do wszystkich, którzy śmią nam się sprzeciwiać.“

Ustawa została wnet sfabrykowana, a odrzucona przez dawny parlament, przeszła jeszcze raz przez tygiel rządowy, nabrała jeszcze więcej drakońskiej tęgości i przedłożona została nowemu parlamentowi. W projekcie rządowym niema wzmianki o tem, jak długo ma trwać ustawa. Rzecz naturalna, jest ona zdaniem rządu czemś znakomitem, dlaczegóż więc niema trwać wiecznie? Natomiast national-liberały rozumiejąc dobrze, jaki jest ukryty cel tej ustawy, wystąpili zaraz z wnioskiem, że ponieważ ustawa ta jest odstępstwem od ogólnych zasad konstytucji niemieckiej i prawem wyjątkowem, przeto powinna trwać prowizorycznie, tak dajmy na to dwa i pół lata. Tyle czasu dość, aby zniszczyć socjalizm, a zarazem, aby zagwarantować swobodę przyszłych wyborów do parlamentu.

Postawiona tak kwestja przez national-liberałów zmusiła rząd do zrzucenia maski, do odkrycia celu, do którego dążył. Przez usta Eulenburga, ministra spraw wewnętrznych, oświadczył rząd, że jeżeli ma być oznaczone prowizorjum, to niech ono trwa przynajmniej pięć lat, to jest tyle, aby podczas trwania tej ustawy odbyły się wybory.

Jasno więc jest teraz postawiona kwestja. Socjalizm i socjaliści zeszli na bok. O nich już niema mowy. A kwestja lat trwania ustawy jest sprawą, od której zależy formacja przyszłych stronnictw Germanii i może przyszłych jej losów.

Głosy z kraju.

(*O ostatnich projektach Wydziału krajowego w sprawach przemysłu naftowego.*)

(Dokończenie).

Dziwny ten konglomerat zdań, wyjęty za porządkiem z *Gazety Lwowskiej*, rozwiążemy w ten sposób, że zakonkludujemy: dopóki nie będziemy posiadali dokładnej mapy geologicznej i t. d., dopóty nie będziemy w stanie oznaczyć ani w przybliżeniu miejsc, na których takie szyby z prawdziwym pożytkiem dla kraju i przedsiębiorstwa zakładaćby należało. Nie trafiam tem wprawdzie w myśl szanownego p. referenta, ale mimo wysokiego szacunku, jaki mam dla rozległej jego wiedzy i niezwykłych zasług, jakie sobie położył około górnictwa krajowego, nie zgadzam się na to, aby brak ścisłych badań geologicznych kraju zastąpiło chociażby najgruntowniejsze i najsumienniejsze studjum kilku szybów głębokich; a przypuściwszy nawet, żeby się w ten sposób dało zbliżyć do pożądanego celu, to nam zabraknie takich szybów, bo można twierdzić na śmiało, że mimo przyrzeczonych premij ani jeden przedsiębiorca galicyjski nie zabierze się do kopania szybu 200-metrowego, przekroju prawie 3 razy tak wielkiego jak zwykle używany w warstwach składających się przeważnie z twardego piaskowca przepełnionego wodą. Szyb bowiem taki będzie wymagał maszyn, pomp, ekshaustorów, a zatem nakładu około 50-tysięcznego; a o takie kapitały bardzo trudno między przedsiębiorcami, którzy w większej części właśnie dla braku pewnych danych nie szukają w przemyśle tym zarobku rzetelnego, tylko się bawią w hazard, stawiając częstokroć na jedną kartę ostatki swego mienia.

Jeżeli wagę kładziemy na wyśledzenie tworzyska ropy, to koniecznie liczyć się musimy ze zdaniem wypowiedzianem już przez Fötterlego, który utrzymywał, że ropa nasza powstaje wśród silnie w Galicji rozwiniętych łupków żywicznych okresu przeważnie trzeciego: coraz liczniejsze bowiem znajdujemy po naszych kopalniach ślady, które przemawiają za tą hypotezą. Kierując się zaś tą myślą przewodniczącą, znajdziemy — niezawodnie w zgodzie z p. Walterem — najodpowiedniejsze miejsce na proponowane szyby w łupkach miocenicznych; a wiedząc już z doświadczenia, że czem więcej warstwy przebite szybami zbliżają się do poziomych, tem stalszy i obfitszy przypływ ropy: będziemy omijać tereny, w których znajdujemy pokłady zburzone, połamane, stojące i przewrócone i usuwać się do miejsc, gdzie przedgórza karpackie przechodzą zwolna w płaszczyzny. Jeżeli się nadto dowiemy, że ślady ropy i jej nieodstępne towarzyszki, jak solice i wody siarczane, nie ograniczają się li tylko na wązki pas wzgórz podkarpackich, ale że na takowe i w większych odległościach na północ od Karpat natrafiamy (jak np. na południowo-wschodnich stokach skał Świętokrzyskich, w Wujczy nad Wisłą naprzeciw Szczucina, w Swarzowie i t. d.), i jeżeli zważymy, że bogate w Ameryce kopalnie ropy leżą wśród poziomych prawie warstw w oddaleniu około 20 mil od osi gór Alegańskich: możebyśmy się zdecydowali wybrać miejsce na taki szyb gdzieś na płaszczyznach tarnowskich, rzeszowskich i t. p., wciągając także w rachubę węgle brunatne, które po obu stronach Karpat w wyższych pokładach eocenicznych w bardzo wielu miejscach napotykamy, a nie spuszczając i tego z uwagi, że w większych głębiach z wielkiem prawdopodobieństwem na zagubiony w Krakowskiem ślad łożysk galmanu i na pokłady węgla kamiennego uderzyćby można.

W tym przpadku atoli nie zalecalibyśmy już bicia szybów premiowanych, tylkobyśmy poszli za przykładem Szwajcarów, Francuzów i Niemców i bili na koszt krajowy otwór świdrowy, bo takim przyjdziemy przy daleko mniejszych wydatkach o wiele prędzej do celu. Rozwiązanie jednakże zadania tego poprzedzać musi, jak to już wyżej nadmieniliśmy, dokładne i sumienne zbadanie kraju pod względem geologicznym, i to nie zapomocą pojedynczych, choćby głębokich szybów, ale drogą praktykowaną i utartą u innych narodów, które sobie podobne wytyczały cele.

Sądząc, że temi kilkoma uwagami, które mi się przy pierwszem zastanowieniu nad pomienionym przedmiotem same nasuwały, trafiłem w przekonanie ludzi zdrowo i bezstronnie się na rzecz zapatrujących, czuję się wobec nich zobowiązanym zakończyć tę rozprawę kilkoma dodatniemi wnioskami, zdolnemi według mego zdania popchnąć przemysł naftowy na tory nowe, prowadzące go do świetnej przyszłości:

1) Sprawy prawne przemysłu naftowego mają być, jak to już wyżej usprawiedliwiliśmy, uregulowane na podstawach ogólnej ustawy górniczej.

2) Państwowy zakład geologiczny ma być zawezwany właściwą drogą, aby swe detajliczne badania w Galicji prowadził energiczniej niż dotąd i ogłaszał rezultaty swych badań w zeszytach osobnych z illustracjami, jak to czynią niemal wszystkie znaczniejsze instytuty geologiczne, jak n. p. Geological Survey Office w Kalkucie, Zjednoczenie geologów w Darmstacie, Towarzystwo geologiczne szwajcarskie, Instytut geologiczny w Peszcie i t. d.

3) Przy komisji fizjograficznej w Krakowie ma być utworzony stały oddział geologiczny na etacie krajowym, którego zadaniem byłoby uzupełnienie i kontrola prac zakładu wiedeńskiego.

4) W kraju zawiązuje się na wzór Towarzystwa geologicznego w Peszcie lub Pradze albo Stowarzyszenia górników w Karyntji, Towarzystwo geologiczno-montanistyczne z Wydziałem fachowym we Lwowie. Wydział ten, składający się z montanistów-geologów a stojący na etacie Towarzystwa, subwencjowanego z funduszów krajowych, trudni się z uwzględnieniem stosunków geologicznych przeważnie pracami geotektonicznemi w ramach geometrycznych na podstawie naturalnych przekrojów i sztucznych otworów w ziemi, śledzi i bada wszelkie zjawiska, towarzyszące pojawianiu się ropy w źródłach naturalnych i otworach sztucznych, zbiera daty historyczne i ekonomiczne założenia i rozwoju każdego przedsiębiorstwa górniczego i daje krótki rys stanu tegoż pod względem górniczo-technicznym.

5) Towarzystwo montanistyczno-geologiczne zakłada i redaguje „Tygodnik fachowy“, w którym mają być publikowane w streszczeniu prace oddziału geologicznego krakowskiego i wydziału fachowego tegoż Towarzystwa, spostrzeżenia przedsiębiorców i zawiadowców kopalń naftowych i innych, i artykuły dotyczące rozwoju i postępu na polu górnictwa w ogólności.

6) Należy zawezwać rząd, aby szkoła górnicza wielicka została zorganizowaną i uzupełnioną odpowiednio do wymogów górnictwa krajowego, t. j. ze szczególnem uwzględnieniem interesów naftowych, albo założyć szkołę taką w Gorlicach lub Drohobyczu.

7) Wyznaczyć dwie nagrody za dwa najlepiej napisane dziełka o poszukiwaniu i wydobywaniu ropy, które za takowe uzna komisja w tym celu przez Towarzystwo montanistyczno geologiczne wyznaczona.

Gorlice d. 3. października 1878.

M. Rączkiewicz,
inżynier górniczy i przedsiębiorca kopalń ropy.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o regulacji przemysłu naftowego.

(Ciąg dalszy).

Rozdział IX.

O karach za przekroczenie przepisów tej ustawy.

§. 115. Nakładanie kar za przekroczenie przepisów tej ustawy należy, o ile nie wchodzą w zastosowanie postanowienia prawa karnego, do zakresu władz autonomicznych.

§. 116. Odmówienie wyjaśnień górniczo-policyjnych, żądanych przez delegata władzy, objeżdżającego w charakterze urzędowym kopalnię (§. 48.) i niedostarczenie pomimo urzędowego wezwania w stosownym czasie statystycznych wykazów (§. 49.), karane będzie grzywną od 5 do 10 zł. a. w.

Karze 5—10 zł. podlegają także robotnicy górniczy, którzy bez świadectwa uwalniającego ich z kopalni, obejmują roboty w innej kopalni.

§. 117. Karze od 10—50 zł. w. a., a w razie powtórnym do 100 zł. podlega:

1. poszukiwanie i wydobywanie nafty, wosku ziemnego i t. p. minerałów na placach publicznych, drogach, kolejach żelaznych, tamach wodnych i cmentarzach, dalej pod budynkami i w około nich w obrębie koła o promieniu 25 metrów, w oparkanionych ogrodach i dziedzińcach, jeśli to się stało bez wyraźnego zezwolenia posiadacza tych przedmiotów (§. 2.);

2. zaniechanie doniesienia o nabyciu kopalni (§. 32.);

3. wstrzymanie ruchu w kopalni bez poprzedniego zawiadomienia urzędu lub w razie nieprzewidzianych wypadków bez następnego (§. 43.) zawiadomienia;

4. zaniedbanie w prowadzeniu lub prawidłowem uzupełnianiu mapy kopalni (§. 44.);

5. przyjęcie na siebie zarządu kopalni lub dozoru robót bez poprzedniego wykazania dostatecznej kwalifikacji (§. 45.);

6. zaniechanie wskazania pełnomocnika (§. 32. 50.);

7. przyjęcie do kopalni bez świadectwa robotników, o których wiadomo, że już dawniej w kopalniach pracowali (§. 73.);

8. niezgodne z przepisami używanie dzieci, młodych ludzi, lub kobiet do robót górniczych (§§. 74. i 75.);

9. zaniedbanie w obrachowaniu robotników w stosownym czasie (§. 76.);

10. zaniedbanie w utrzymywaniu księgi robotników (§. 78.) lub księgi objazdowej (§. 109.);

11. zaniedbanie w pobieraniu grosza puszkowego od robotników i oddawaniu takowego do kasy stowarzyszeń wzajemnego wsparcia (§. 94.);

12. niedozwolona odbudowa kopalni (§. 15);

13. uchybienie prawomocnym rozporządzeniom inspektoratu.

§. 118. Karze od 50 do 100 zł. w. a., a w razie powtórnym od 150 do 200 zł. w. a. podlega:

1. odbudowa kopalni bez zatwierdzenia planu (§. 40.) lub samowolne odstąpienie od planu bez zawiadomienia urzędu (§. 42.);

2. prowadzenie robót w kopalni pomimo zarządzonego z urzędu wstrzymania tychże (§. 43.);

3. odbudowa kopalni bez ustanowienia kwalifikowanego i odpowiedzialnego kierownika, jako też przyjęcie do nadzoru i kierowania robót osób, których urzędowi nie wskazano lub których uzdolnienie nie zostało za dostateczne uznane (§. 45. i 46.);

4. zaniedbanie w wykonaniu robót poleconych celem zabezpieczenia opuszczonych części kopalni albo wyjęcie cembryn, murów, tam lub zasadzek z budowy górniczej, wbrew wskazówkom urzędu (§. 83.);

5. zaniedbanie poleconego obwieszczenia zarządzeń urzędowych (§. 109.);

6. zaniechanie zawiadomienia urzędu o zaszłem w kopalni niebezpieczeństwie lub nieszczęśliwym wypadku (§§. 111. i 112.);

7. odmowa przyjścia z pomocą w razie nieszczęśliwego wypadku, lub w wypadkach grożącego wspólnego niebezpieczeństwa (§. 113);

§. 119. Przekroczenia przepisów policyjnych przez Wydział krajowy wydanych, lub przepisów wydanych w skutek okoliczności wskazanych w §§. 108. i 111. będą karane grzywną od 5 do 100 zł. w. a., a w razie powtórzenia się lub okoliczności obciążających winę, grzywną do 200 zł. w. a.

§. 120. Jeżeli przedsiębiorca nie utrzymuje robót w ruchu stosownie do §. 39. lub takowych wcale nie rozpoczyna, karany będzie grzywną od 50 do 100 zł. w. a. Jeżeli zaś otrzymanemu w tej mierze z inspektoratu okręgowego poleceniu w terminie oznaczonym nie uczyni zadość, karany będzie grzywną od 200 do 500 zł. w. a. Jeżeli i następnemu wezwaniu w stosownym czasie zadość nie uczyni, inspektor okręgowy przedstawi Wydziałowi krajowemu wniosek utraty nadania kopalni.

§. 121. Kary mają być płacone w c. k. podatkowym urzędzie powiatowym i wpływają w równych częściach do kasy tego stowarzyszenia wzajemnego wsparcia, do którego kopalnia skazanego na grzywnę przedsiębiorcy należy i do kasy funduszu krajowego. Jeżeliby gdzie stowarzyszenie wsparcia wzajemnego w tym czasie jeszcze nie istniało, cała grzywna wpływa na rzecz funduszu krajowego. (D. n.)

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIII. d. 5. października.

(Dokończenie).

Po oświadczeniu hr. Badeniego, referenta Wydziału krajowego, iż imieniem tegoż przystępuje do wniosków komisji, przyzwalających na pobór myt kopytkowych w trzech miastach ale pod warunkiem zużycia prestacji drogowej, złożenia rachunków dokładnych izniesienia opłat targowych, przystąpiono do głosowania. Nad wnioskiem odraczającym Popiela zażądał Krukowiecki głosowania imiennego. Wniosek ten upadł. Następnie zwykłem głosowaniem odrzucono wniosek Popiela, tudzież propozycję, wzięcia projektu Wydziału krajowego pod obrady.

W szczegółowej rozprawie przyjęto ustawę co do Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa bez rozpraw, jedynie z zastrzeżeniem przyjętem przez komisję administracyjną, że od bydląt opłacających kopytkowe, nie ma już być pobieraną żadna opłata targowa, czyli tak zwane „placowe.“

Petycje, które w tym przedmiocie wpłynęły z różnych stron, a między innemi także petycję miasta Delatyna o koncesję na kopytkowe uznano za załatwione.

Z porządku dziennego Wernicki Józef z komisji szpitalnej i imieniem takowej przedkłada sprawozdanie o reorganizacji szpitali krajowych w Krakowie. Istniejący w tem mieście szpital św. Ducha ma być zwinięty i złączony ze szpitalem św. Łazarza, zbudowanym na sposób pawilonowy. Komisja, zgadzając się z projektem Wydziału krajowego w tej mierze, wnosi etat posad i płac, tudzież projekt statutu dla tego szpitala.

W rozprawie ogólnej dr. Zatorski z Krakowa zapytuje, czy komisja rozważyła okoliczność, iż miasto Kraków ma zawarowane prawo do bezpłatnego leczenia ubogich swoich chorych w tym szpitalu?

Krukowiecki zapowiada poprawki wetacie i w statucie. Szujski w porozumieniu z profesorami medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, wyraża ufność, że Wydział krajowy będzie się starał odpowiednio załatwić sprawę stosunku kliniki uniwersyteckiej do szpitala, i zapowiada imieniem dr. Majera poprawki w tej mierze. Zarazem wnosi, aby nad poragrafami statutu tylko tymi prowadzić rozprawę, do których będą poprawki zaproponowane, a resztę przyjąć *en bloc*. Haller nadmienia o kłopotach, jakie miał Wydział krajowy z c. k. profesorami położnictwa, którzy zarazem byli prymarjuszami oddziału położniczego. Kłopoty te zmusiły Wydział do oddzielenia szpitalu położniczego od kliniki położniczej.

Hoszard odpowiada Zatorskiemu, że kwestja co do przywileju miasta do bezpłatnego leczenia ubogich chorych, nie jest rozstrzygniętą, i ma być ze strony miasta zaniesioną do trybunału administracyjnego. Brak wzmianki o tem w statucie szpitala nie przesądza sprawie. Co do sprawy kliniki, to wyjaśnia, że rząd żałuje pieniędzy na klinikę krakowską. Jest ona nieodpowiednio urządzona, a kosztuje stosunkowo daleko więcej, niż łóżka w szpitalu. Nic dziwnego, że Wydział krajowy nie jest skory do przyjęcia nowych ciężarów. W klinice kosztuje utrzymanie jednego chorego dziennie 1.70—1.80, w szpitalu 1.7 ct. Według cyfr statystycznych za rok 1876, rząd wydał na Wydział lekarski w Wiedniu 305.130, Pradze 190.846, Gracu 89.223, Inspruku 68.754, Krakowie tylko 51.362 złr. Uczniów było: w Wiedniu 780, w Pradze 269, Gracu 44, Inspruku 134, Krakowie 143; średni przeto wydatek na jednego wypada w Wiedniu 391, Pradze 7009, Gracu 2.028, Inspruku 513, Krakowie 359. Dzieląc wydatki przez liczbę promocyj corocznych, wypada na jednego promowanego koszt w Wiedniu 2.104, Pradze 3.029, Gracu 2.794, Inspruku 1809, Krakowie 1.351. Wydział lekarski w Krakowie najmniej tedy kosztuje rządu, a jednak kliniki są źle urządzone. Wydział krajowy pomny sprawy uniwersytetu ze swojej strony, nie robiłby żadnej opozycji przeciwko temu, żeby lekarze kliniczni byli zarazem prymarjuszami szpitala, podobnie jak to już jest na oddziale ginekologicznym, ale dualizm taki pociąga za sobą wiele niedogodności, a stosunek jest niejasny, i dlatego trudno go umiejszczać w statucie. Wydział krajowy zrobi rządowi propozycję, aby sobie kupił plac od Wydziału, mający pomieścić dwa pawilony, i tam wybudował klinikę, lub żeby za wieczysty czynsz odnajął ten plac, a wtedy możnaby administrację kliniki objąć. Lecz wszystko jest w toku rokowań.

Przedstawiony Izbie radca medycynalny dr. Alfred Biesiadecki przemawia gorąco za ostateczną regulacją stosunku kliniki do szpitala, a to w interesie nauki i uniwersytetu, zapewniając, że rząd wchodząc w układy z Wydziałem nie miał żadnych względów oszczędności, ale tylko ten interes, i gotów jest krajowi zwrócić wszelkie nadwyżki, jakieby wypadały z objęcia klinik przez administrację św. Łazarza.

Przyjąwszy formę obradowania zaproponowaną przez dr. Szujskiego, uchwalono etat posad i płac z drobną poprawką prof. Majera co do nazwy sekundarjuszów. Etat ten zawiera następujące szczegóły:

Etat posad zawiera następujące postanowienia: A. Naczelny zarząd. Dyrektor.

B. Służba lekarska: a) sześciu prymarjuszów (między nimi profesor położnictwa); b) sześciu sekundarjuszów I. klasy; c) trzech sekundarjuszów II. klasy; d) akuszerka; e) aptekarz; f) prosektor; g) chemik.

C. Służba duchowna. Kapelan obrządku łacińskiego.

D. Służba administracyjna: a) rządca; b) dwóch oficjałów; c) dwóch pisarzy stałych.

E. Służba niższa: a) woźny; b) odźwierny; c) dozorca w zakładzie obłąkanych.

Etat płac: 1. Dyrektor: a) płac 1600 zł.; b) pomieszkanie w szpitalu, z opałem i światłem (albo 400 zł. relutum); c) dodatek pięcioletni 300 zł.; 2 Prymarjusze: a) płacy 1200 zł.; b) dodatek pięcioletni 200 zł. 3. Profesor położnictwa za pełnienie obowiązków prymarjusza 650 zł. 4. Sekundarjusze I. klasy: a) płacy 600 zł.; b) pomieszkanie w szpitalu z opałem i światłem. 5. Sekundarjusze II. klasy: płacy 500 zł. 6. Akuszerka: a) płacy 400 zł.; b) pomieszkanie w zakładzie z opałem i światłem; c) dodatek pięcioletni 40 zł. 7. Aptekarz: a) płacy 800 zł.; b) na pomieszkanie 200 zł.; c) dodatek pięcioletni 100 zł. 8. Za pełnienie obowiązków chemika patologicznego 700 zł. 10. Kapelan: a) płacy 600 zł.; b) na mieszkanie 200 zł. 11. Rządca: a) płacy 1200 zł.; b) dodatek pięcioletni 200 zł.; c) pomieszkanie opalane i oświetlane. 12. Oficjałowie: (2) a) płacy 1000 zł.; b) dodatek pięcioletni 150 zł. 13. Pisarze: a) płacy 600 zł.; b) dodatek pięcioletni 100 zł. 14. Dozorca domu (obłąkanych): a) płacy 400 zł.; b) dodatku pięcioletniego 50 zł.; c) pomieszkanie z opałem; d) wikt. 15. Woźny: a) płacy 300 zł.; b) na ubiór 50 zł.; c) dodatek pięcioletni 50 zł. 16. Odźwierny: a) płacy 150 zł.; b) pomieszkanie opalane; c) wikt; d) na ubiór 50 zł.; e) dodatek pięcioletni 30 zł. 17. Wysokość płac i emolumentów innej służby w szpitalu oznaczy Wydział krajowy.

Przy obradach nad statutem wniósł p. Majer poprawkę dążącą do tego, aby „prymarjuszów mianował Wydział krajowy na przedstawienie szpitalnego komitetu administracyjnego (a nie dyrektora) po zasięgnięciu opinii fakultetu medycznego w Krakowie.“ Przyjęto ją.

W § 12., który opiewa: „prymarjuszem w zakładzie położnic jest każdoczesny c. k. profesor położnictwa“, Majer uczynił dodatek: „Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do kliniki uniwersyteckiej osobliwie co do chorób skórnych ustanawianym być może.“

Hoszard oświadcza się przeciwko temu dualizmowi, bo jest niebezpieczeństwo, że kraj będzie ponosił koszta kliniki i robił wygolę rządowi. Radzca Biesiadecki popiera poprawkę Majera, jako wynikającą z interesu uniwersytetu. Postanowienie takie nie narażałoby Wydziału ani kraju, bo temu wolno zawrzeć z rządem umowę o to albo nie.

Zyblikiewicz dziwi się, że Wydział krajowy zabacza o interesie uniwersytetu, który nikomu nie może i nie powinien być obojętnym. Hoszard zaprzecza temu uroczyście, ale raz: profesorowie uniwersytetu już dla samego braku czasu nie mogą być *de regula* prymarjuszami szpitala, a powtóre: forma proponowanego postanowienia jest na przyszłość niebezpieczną, bo nie mamy pewności, czy uniwersytet zawsze pozostanie w takich samych rękach jak dzisiaj. Może przyjść w ręce obcych.

Poprawkę tę Majera uchylono, a natomiast przyjęto dwie poprawki tegoż w §. 32, 61 i 62 statutu, dotyczące swobodnego wstępu dla profesorów do sal szpitalnych, odbywania obdukcji i kosztów.

W §. 61., zgodnie z dotychczasowemi zobowiązaniami, zapewniono oddawanie zwłok nie mających pogrzebu uniwersytetowi. Koszta przewozu takowych w takim razie ponoszą zakłady uniwersyteckie.

Trzecie czytanie odłożono do następnego posiedzenia.

Golejewski wniósł do laski marszałkowskiej, w przeciągu 10 lat już czwartą zmianę ustawy o kosztach szpitalnych. Obecnie koszta leczenia ubogich chorych ponosi w całości fundusz krajowy. P. Golejewski żąda, aby gminy właściwe ponosiły jedną czwartą część tych kosztów.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ej minut 15 po południu.

Oświadczenie hr. Badeniego, wspomniane powyżej, opiewa: Jakkolwiek wnioski komisji od przedłożenia Wydziału krajowego znacznie odstępują, nie będę przemawiał przeciwko wnioskom komisji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej we wielu i to bardzo znacznych kierunkach wnioski komisji prowadzą nas ku lepszemu. Zabezpieczają nas bowiem, że odtąd dochody z myta kopytkowego nie będą mogły być używane na inne cele, jak tylko na cele drogowe. Wiadomo, że dotąd nie zawsze tak bywało. Zastrzegają wnioski komisji, że udzielenie koncesji na pobór myta kopytkowego nie może uwolnić miast od wykonywania prestacyj, przepisanych ustawą drogową, a wiadomo, że dotychczas właśnie z miast znaczniejszych, które po największej części posiadały prawo kopytkowego, szedł przykład najgorszy dla wszystkich miast innych. Faktycznie dotąd ustawa drogowa w miastach tylko wyjątkowo była wykonywaną. Jeżeli zatem obecnie jeszcze z mocy tej ustawy specjalnej miasta obowiązane będą powtórnie i szczegółowo do wykonywania prestacyj, ustawą drogową przepisanych, jeżeli nadto odtąd będzie w interesie tych miast, aby się każdorocznie wykazały przed władzami nadzorczemi, że prestacje drogowe istotnie są wykonane, inaczej narażone będą miasta te na utratę przywileju, to spodziewam się ztąd na przyszłość najlepszych przykładów dla wszystkich miast innych. Dalej proponowana ustawa zabezpiecza nas, że dotąd place, ulice i drogi będą rzeczywiście utrzymywane w dobrym stanie; bo jakkolwiek przy dotychczasowych koncesjach warunek ten bywał już miastom nakładany, to bywało to jednak w formie tak ogólnikowej, że w praktyce nie doprowadziło do rezultatów.

Odtąd dana będzie nadzorującym władzom możność dostatecznej i skutecznej kontroli, i spodziewam się, że rzeczywiście teraz dopiero miasta będą się podnosiły. Muszę tutaj przytoczyć dla wyjaśnienia tak stanowiska mojego, a bardziej i w interesie rzeczy samej genezę, jakim sposobem wnioski komisji przyszły do skutku. Stało się to po bardzo zaciętych i uporczywych walkach w łonie komisji, które powtórnie były ponawiane. W walkach tych brało udział także kilku znakomitych posłów znacznych miast naszych, a między nimi i dwóch reprezentantów stolicy kraju. Ostatecznie po długiej walce zaczęto się skłaniać do wzajemnych ustępstw, do wzajemnych koncesyj, i na podstawie tego przyszło do porozumienia, do którego i ja imieniem Wydziału krajowego przystąpiłem.

Z uwagi zatem, że proponowana przez komisję ustawa prowadzi nas do lepszego, z uwagi, że od rozwoju i pomyślności znaczniejszych miast naszych zależy niewątpliwie i rozwój ekonomiczny całego kraju, z uwagi, że z mieszkańcami tych miast łączą nas i łączyć po wszystkie czasy powinne wspólne dążności, wspólne cele i wspólne uczucia, proszę Wys. Izby, aby ten niejako w łonie komisji zawarty kompromis raczyła swoją uchwałą ratyfikować (brawo), i proszę W. Izby, aby raczyła wnioski komisji bez zmiany i poprawek uchwalić.

W tem znaczeniu i z powyżej wyłuszczonych powodów popierać będę imieniem Wydziału krajowego wnioski komisji.

Posiedzenie XIV. d. 8. października.

Początek o godz. 10¼. Po odczytaniu spisu nielicznych petycyj przystąpiono wprost do porządku dziennego, ale dość niefortunnie poszło.

Na pierwszem miejscu stało trzecie czytanie wczorajszych uchwał o organizacji szpitalów krajowych w Krakowie. Na wniosek Kowalskiego odrzucono je aż do wygotowania tekstu ruskiego z poprawkami przyjętemi.

Drugi punkt: drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 złr. od należytości rządowych musiał być również usunięty z porządku dziennego, ponieważ nie było na razie sprawozdawcy: p. Fruchtmana.

Trzeci punkt porządku, drugie czytanie p. Zatorskiego co do mianowania askultantów sądowych i pomnożenia adjutów, referowane przez p. Rydzowskiego, został załatwiony bez dyskusji przyjęciem następującej rezolucji:

„Wzywa się rząd: 1) aby zniósł istniejące obecnie ograniczenie liczby anskultantów sądowych w Galicji i upoważnił sądy krajowe wyższe we Lwowie i Krakowie do mianowania auskultantem bezpłatnym każdego praktykanta, który odbył praktykę próbną z dobrym skutkiem,

2) aby powiększył liczbę adjutów dla auskultantów sądowych przynajmniej o 22 dla obrębu sądu krajowego wyższego we Lwowie, a przynajmniej o 10 dla obrębu sądu krajowego wyższego w Krakowie,

3) aby w drodze ustawodawstwa państwowego przeprowadził zmianę §. 13. ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 l. 47 w tym kierunku, iżby praktykantom sądowym czas na praktyce spędzony, zaliczany był do lat służby, tak jak elewom, aspirantom i praktykantom w innych gałęziach służby rządowej.“

Dla nieobecności sprawozdawców musiano także pominąć punkta 4. i 5. o budowie domu administracyjnego w zakładzie Kulparkowskim tudzież w przedmiocie budowy drogi do zakładu Kulparkowskiego.

Tym sposobem bardzo wcześnie Izba przeszła do drugiego czytania przedłożenia o zaciągnięciu pożyczki celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę. Sprawozdanie komisji pożyczkowej podaliśmy onegdaj wraz z wnioskami, t. j. z projektem do ustawy o zaciągnięciu pożyczki krajowej 500.000 guld. i z kilku rezolucjami.

Dyskusja jeneralna nad tym przedmiotem obiecuje być nader rozległą. Dla nieprzerywania przedmiotu podamy ją jutro.

Pierwszy z mowców dr. Leon Biliński (rektor uniwersytetu i profesor kameralistyki) miał przeszło jednogodzinny wykład za wnioskami komisji. Gross oświadczył się przeciwko zaciągnięciu pożyczki projektowanej, a tylko za uchwaleniem rezolucji dotyczących Towarzystw zaliczkowych. Skałkowski po skrytykowaniu nader słusznem zbytniego znaczenia jakie komisja zdaje się przypisywać gminnym i powiatowym kasom pożyczkowym, zapowiedział ze swej strony wotowanie tylko za temi punktami projektu komisji, które zmierzają do poparcia Towarzystw zaliczkowych. Za wnioskami komisji zapisani do głosu są jeszcze: Goldman, Hausner, Romer, Jasieniecki i Pilat, przeciwko: Kaczała, Krukowiecki i Wolański.

Godz. ½1. Mówi właśnie Kaczała wśród niewielkiej liczby obecnych, którzy się koło niego zgromadzili — reszta posłów wyniosła się ze sali. Przewodniczy rozprawom wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8 października.

* Wczoraj przybył do Lwowa wieczornym pociągiem arcyksiążę Karol Ludwik. Dworzec na przyjęcie był pięknie przystrojony, na peronie powitali arcyksięcia reprezentanci władz, burmistrz miasta, marszałek krajowy i wielu innych dostojników. Arcyksiążę wyjechał ze Skały, gdzie odwiedził grób śp. hr. Agenora Gołuchowskiego 5. bm. wieczorem. O godz. 8¼ stanął w Mikulińcach, które były illuminowane, a około 9 stanął w Tarnopolu. Stolica Podola jaśniała rzęsistą iluminacją, u wjazdu Rada miejska witała arcyksięcia, a tłumy ludu otaczały dworzec. Po przemowie burmistrza udał się arcyksiążę do zabudowania, w którem się mieści starostwo, gdzie nadciągnęli wkrótce mieszczanie z pochodniami i muzyką. Na drugi dzień po wysłuchaniu mszy św. wyjechał arcyks. do Złoczowa, gdzie stanął w południe i po śniadaniu, które przysłano ze Lwowa, udał się na Pomorzany do Brzeżan, gdzie stanął o godzinie 6½ wieczorem.

Po powitaniu przez reprezentację miasta ruszył arcyksiążę ulicami wspaniale oświeconemi do Raju, do pałacu hr. Potockiego. Na okolicznych wzgórzach paliły się gęste ognie i lampiony, park pałacowy płonął od świateł.

Od wczoraj wieczór bawi arcyksiążę we Lwowie. Program uroczystości przygotowanych na uczczenie gościa podajemy na innem miejscu. Tu dodać możemy, że jutro o godzinie 11. arcyksiążę przyjmować będzie posłów sejmowych. U marszałka krajowego hr. Wodzickiego i hr. Lewickiego, Siemieńskiego odbędą się z powodu przybycia i na cześć arcyksięcia wieczory.

Dnia 11. arcyksiążę będzie w Łańcucie, w sobotę pojedzie do Krakowa, a niedzielę powróci do Wiednia.

* Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6tej; na porządku dziennym uchwalenie budżetu na rok 1879.

* Wysoki Wydział krajowy za udzieloną pomoc straży ogniowej ochotniczej przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy, wraz z podziękowaniem przesłał na cele ogólne tegoż Towarzystwa kwotę 50 złr.

* P. Józef Wincenz, który spadł z drugiego piętra podczas niedzielnego popisu ochotniczej straży ogniowej miał się wczoraj wieczorem wcale dobrze, dziś jednak pojawiła się gorączka. Lekarze nie tracą nadziei, choć skaleczenie w tył głowy jest ciężkie i budzi obawy.

* O skarbie odkrytym we wsi Michałkowie, w powiecie borszczowskim czytamy w *Wieku*: „Dowiedziawszy się, że konserwator prof. Łepkowski przybył do Lwowa w celu oglądania tych zabytków, staraliśmy się dowiedzieć co o nich myśli? Otóż wiemy z pewnego źródła, że szanowny profesor poczytuje rzeczone przedmioty za zabytki pierwszorzędnej ceny, za wykopaliska wartości naukowej prawie niemniejszej od tych jakie odkrył Schliemann. Ornamenta ich i kształty wskazują pochodzenie wschodnie oraz że należą do okresu bronzowego. Zapewniano nas, że właściciel skarbu hr. Włodzimierz Dzieduszycki zachował dla siebie prawo ogłoszenia swojej własnej relacji o tem odkryciu, wraz z opisaniem samych przedmiotów.

Pan Władysław Sontag, kustosz muzeum hr. Dzieduszyckich odzyskał oprócz tego wiele nowych przedmiotów, kupiwszy je w miasteczku Ujściu. Żyd do którego najpierw włościanka, matka pastuszka (który skarb znalazł), przybyła z chęcią pozbycia go za kilka florenów, dostał pomięszania zmysłów, że go nie nabył. Podobno berło, czy też jakaś sztabka, laseczka złota, przepadła w rękach żydowskich. Pan Radziszewski, prof. uniw. lwowskiego, zamierza przedsięwziąść chemiczną analizę złota."

* W krajowej szkole gospodarstwa lasowego (w sali II), urządzoną została wystawa rysunków uczniów tejże szkoły, którą oglądać można do 13. października, codziennie od godziny 10tej do 2ej.

* Trzeci i ostatni odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „o rozwoju dziejowym pojęć, o cnocie i występku" odbędzie się jutro w sali ratuszowej o g. 5tej wieczorem.

* D. 4. b. m. tutejszy zakład głuchoniemych obchodził uroczystem nabożeństwem w kościele św. Antoniego 48mą rocznicę swego założenia. Zarząd odebrał kilka gratulacyj; między innemi od warszawskiego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, który od lat 2 okazuje prawdziwe zainteresowanie się nauką w lwowskim zakładzie.

— **W Barszczowicach** pod Lwowem spalił się ubiegłej soboty folwark z całą krestencją. Szkoda wynosi około 16.000 złr.

— **Kołomyja**, 7. października. Dnia wczorajszego odbyło się w obszernej, na ten cel ozdobnie przyrządzonej sali tutejszego kasyna przedstawienie amatorskie na korzyść rodzin powołanych żołnierzy 24. pułku piechoty, który w obecnej kampanii pod Brczką tak dotkliwe już poniósł straty.

Wybór padł bardzo szczęśliwie na pełne życia i humoru jedno-aktowe komedje Fredry syna, „Posażna jedynaczka" i „Consilium facultatis", które przez amatorów naszych odegrane zostały z taką precyzją, że zdawało się nam, iż widzimy przed sobą nie amatorów, którzy po większej części po raz pierwszy sił swych próbowali, lecz wprawionych i rutynowanych artystów.

Tłumnie zebrana publiczność nie szczędziła też oznak zadowolnienia i uznania za tak miłą niespodziankę, żywiąc nadzieję, że ten początek pod każdym względem szczęśliwy, doda amatorom naszym otuchy i zachęty na przyszłość, przez co przyczynią się do rozbudzenia monotonnego dotychczas życia w mieście naszem.

— **Poeta ministrem.** Wiadomo, że Lamartine bywał niekiedy bardzo roztargniony, ponieważ muza nie opuszczała go nawet wśród poważnych zajęć życia politycznego. Kiedy był ministrem spraw zagranicznych, jego papiery biurowe zapełnione były zawsze wierszami, a nawet całemi utworami poetycznemi, które, ma się rozumieć, nie miały nic wspólnego ze sprawami państwa. Skoro tylko jaka myśl zrodziła mu się w głowie, zaraz ją zapisywał, często obok nazwiska jakiego interesanta, podającego prośbę.

Pewnego razu w dzienniku *Moniteur*, w liczbie innych nominacyj, ogłoszono, że obywatel Dawid został mianowany konzulem w Bremen. Przyszły dyplomata zapomniał jednak wskazać swego adresu i nazwiska. Upływa piętnaście dni, nikt się nie zjawia, a miasto hanzeatyckie pozostaje bez konzula. Napróżno wszędy dopytują o Dawida, co się z nim stało, umarł, czy go zabito.

— Widocznie musi mieć silne plecy, — zauważył sekretarz ministra — bo w przeciwnym razie na jego miejsce już dawno inny byłby mianowany.

Przedstawiono nakoniec sprawę ministrowi, który począł łamać sobie głowę.

— Dawid, Dawid, w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, dajcie mi brulion papierów.

Przyniesiono żądane papiery, Lamartine przerzuca je szybko, nagle uderzywszy się w głowę, woła:

— Na miłość boską, coś pan uczynił? Jakto, więc prorok, wielki król Dawid mianowany został konzulem w Bremen?

Przy pisaniu psalmów, przyszło na myśl Lamartinowi napisać poemat na cześć ojca Salomona i natychmiast zapisał jego imię obok nazwisk interesantów, nie sięgających nazwiskami swemi tak daleko w przeszłość minionych wieków.

Następnego dnia *Monitor* ogłosił: „Obywatel Marchant mianowany został konzulem francuskim do miasta Bremen, w miejsce obywatela Dawida, który otrzymał inne przeznaczenie.

— **Wybuch Wezuwiusza.** Wezuwiusz od czasu słynnego wybuchu 1872 roku spoczywał... Uspiony olbrzym od czasu do czasu tylko dawał znać lekkiemi chmurkami dymu o wewnętrznej swej działalności. W grudniu roku zaprzeszłego zaczął się przebudzać... przebudzić się jednak nie zdołał. Temi dniami zauważano znów symptomata zwiastujące wybuch. Wybuch nastąpił. Aż do samego prawie krateru, podczas wybuchu, w nocy z 23. na 24. września dotarł w towarzystwie prof. Semmola, wice-dyrektora obserwatorjum wezuwiuszowego, współpracownik jednego z pism włoskich.

Z korespondencji jego czerpiemy niektóre szczegóły o wybuchu. Po wielkich trudnościach dwaj badacze dostali się nareszcie do krateru. Wspaniały był to widok! Krater z 1872 roku przedstawiał morze płomieni. Z dwóch szczelin nowontworzonego tam wzgórka wybuchały fale pary i dymu przy akompaniamencie strasznego grzmotu i huku... Słupy ognistej pary ścierały się ze straszną gwałtownością, wiązały się i przybierały najfantastyczniejsze formy... Słały się one gdyby potężne węże długiemi pasmami po skałach — to znów wybuchały do góry. W chmurach pary połyskiwały strumienie rozpalonej lawy. Wyrzucane w powietrze rozpryskiwały się one na tysiączne części — a cały ów deszcz ognia spadał do podnóża wzgórka. Ztamtąd już po pokładach zastygłej lawy z lat przeszłych, żłobiąc w nich koryta, spływały owe ogniste masy najpierw zwolna, później coraz prędzej...

Obok wzgórka na lewo utworzył się nowy jeszcze otwór. Dawny krater jest zupełnie spokojny. Potoki lawy wydobywają się jeszcze z utworu zwanego „oknem" na Atrio dell' Canallo. Ogólny obraz wybuchu straszny i majestatyczny. Powiększa grozę straszny huk. Zdaje się, że tysiąc gromów rozszalało w głębiach wulkanu. Oto wrażenia badaczy, którzy z narażeniem życia na niebezpieczeństwo dosięgli aż do otworu wulkanu i powrócili z wycieczki nietknięci.

— **Ulice Rzymu** mają być wybrukowane granitami z wyspy Kaprery. Garibaldi zezwolił towarzystwu, jakie się w tym celu zawiązało, na łamanie granitów na swej wyspie — i roboty już rozpoczęto. Pierwsza ulica wybrukowana kapreryjskiemi granitami, jak donosi *Diritto*, będzie nosić nazwę ulicy Garibaldiego (Via Garibaldi).

— **Do „Albumu piękności"** na wystawie powszechnej w Paryżu, przesłał, jak donosi *Presse*, Franciszek Pulski takie mnóstwo fotografii uroczych dziewic węgierskich, że sędziowie znaleźli się w trudniejszem położeniu niż Parys, chcąc między pięknemi odznaczyć najpiękniejsze. Najpiękniejszemi uznane zostały ostatecznie: hrabianka Ilona Andrassy (córka ministra spraw zagranicznych), hrabianka Ilka Pejacewicz i panny Nandina Inkey i Matylda Barthodejska,

— **Warszawa** nie ma dotąd pomnika Szopena. Serce Szopena spękane od tęsknoty za ojczyzną znajduje się w Warszawie. Rodzina usłuchała ostatniego pragnienia i westchnienia naszego nieśmiertelnego pieśniarza i złożyła je w jednej ze świątyń tutejszych. Do tej pory spoczywa ono bez żadnego napisu, któryby mógł powiedzieć jak wielkie to było serce. Powodowany tem wyjątkowem położeniem dyrektor obecny Towarzystwa muzycznego Władysław Żeleński postanowił położyć kres temu stanowi rzeczy i w celu uzyskania potrzebnego na to funduszu, urządzić wielki koncert w Warszawie.

— **Ślepi widzą.** Współpracownik nowoyorskiego *Heralda* opisuje ostatnią swoją wizytę u Edisona. Fenomenalny ów człowiek chce umożebnić ślepym czytanie, a podobno to zdanie rozwiązał już zupełnie, chodzi mu tylko o wydoskonalenie swego wynalazku. Współpracownik *Heralda* zastał go właśnie w laboratorjum, przyrządzającego jakiś płyn szarego koloru, w którym umoczywszy pióro, napisał nim kilka słów na kartce papieru. Pismo po kilku chwilach zaczęło plastycznie na wierzch występować, miejsca przeciągnięte owym czarodziejskim inkaustem nabrzmiały i podniosły się nad powierzchnię papieru dość znacznie.

— Przeciągnij pan palcem po tych literach — rzekł Edison do swojego gościa — cóż?... czujesz pan wypukłość liter?

— Czuję — odrzekł zdumiony dziennikarz.

— To dobrze, to mnie pociesza, widzę, że jestem u celu. Znalazłem sposób korespondencji dla ślepych. Jak panu wiadomo, ci nieszczęśliwi mają nadzwyczajną czułość w dotykaniu i po pewnej wprawie mogą czytać za pomocą palców, któremi dotykają pismo. Mój atrament umożebni im przeto pisanie listów, gdyż pod jego działaniem litery uplastycznią się po wyschnięciu i wyglądać muszą jak wytłoczone. Nie jestem jeszcze całkiem zadowolniony z mego wynalazku, gdyż pismo nie odstaje dostatecznie, wszelako wpadłszy raz na sam pomysł, dam i temu radę w krótkim czasie.

— Czasy Antychrysta, albo sąd Boży się zbliża — powiada sprawozdawca — głusi słyszą, ślepi widzą, umarli mówią!...

— **Spotkanie pociągów.** *Moniteur de l'Indre* podaje szczegóły groźnego spotkania się dwóch pociągów zeszłego tygodnia w miejscu o 5 kilometrów oddalonem od Chateauroux: Pociąg towarowy idący z Limoges, który miał się zatrzymać na stacji Luant dla przepuszczenia pociągu osobowego spodziewanego z Chateauroux, przebiegł stację wzmiankowaną mimo znaków ostrzegawczych naczelnika. Wysłano natychmiast telegram do Chateauroux z zawiadomieniem by pociąg zatrzymano; było już zapóźno. Droga w tem miejscu ma tylko jedną parę szyn, kolizja więc była nieunikniona. Wkrótce też nastąpiła — straszliwa. Oba parowozy zostały zgniecione, wagony powyskakiwały z szyn, druzgocząc się; jeden z nich, pełen podróżnych, został gwałtownością uderzenia podrzucony na wierzch drugiego. Szesnaście osób, z których pięć będących w służbie kolejowej, było poranionych w różnym stopniu: dwóch jest w stanie nie dającym żadnej nadziei. Ciężko rannych przeniesiono natychmiast do szpitala, innych w hotelach pomieszczono, a inni pomimo ran odebranych, mogli się udać w dalszą drogę. Straty materjalne są znaczne. Niezmierna ilość szczątków różnego rodzaju zaścielała drogę, którą dopiero nazajutrz zdołano uprzątnąć.

— **Najwięksi złodzieje.** Charakterystyczny artykuł spotykamy w piśmie moskiewskiem *Niedziela*. Czy kradniemy tylko pieniądze? zapytuje *Niedziela*. „Nie, powiada: my kradniemy powszechne i obcych zaufanie, kradniemy powszechną i cudzą spokojność, kradniemy nietylko cudze ale i własne dobre imię, kradniemy ludzką godność, kradniemy cześć, niewinność, cudze szczęście, kradniemy także własne sumienie."

— **Sprostowanie.** Zwracają uwagę naszą na omyłkę, jaka zaszła w artykuliku kronikarskim p. t. Pilawa w Brodach, gdzie dwukrotnie wydrukowano nazwisko Siemieńskich, zamiast Sieniańskich. Błąd ten, który poprawił zapewne każdy obeznany choć trochę z heraldyką czytelnik, niniejszem prostujemy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 19ty z dołączeniem doń „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi" nr. 25; ten zawiera: Agaton Giller z portretem; Pierwsze poznanie Kilińskiego; Wyprawa na zamek w Zawadzie; Straganiarka na bruku warszawskim; Albania i jej mieszkańcy; Nie gardź wiarą ojców twoich, poemat; Łokieć i waga, rozprawa; Piec do gubienia myszy; Przechowanie zielonej kukurudzy na zimę; Rzeczy domowego użytku: Zapadanie na ból gardła; Przeciw wściekliźnie; Pozłacanie złotem listkowem; Przechowanie kartofli w kopcach; Pieczyste z zająca na sposób węgierski; Kronika i t. p. ucinki. — Prenumerata całoroczna 2 zł. 50 ct., a kwartalna 70 ct. — Wszystkie urzęda pocztowe odbierają takową pod adresem: „Do administracji *Prz. dom.* we Lwowie w drukarni związkowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 2. października 1878 pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona. (Dokończenie.)

10. Izba uchwaliła propozycję na jedną opróżnioną posadę asesora handlowego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie pozostawić prezydjum, które przedstawiło następujących kandydatów: Kajetana Kopacza, B. Słoneckiego i Kasiela Kieslera.

11. Celem ustanowienia dwóch zaprzysięgłych strzeczników dla obrotu towarowego we Lwowie wysłuchała Izba wniosek komisji i poruczyła jej przeprowadzenie niniejszych wniosków: a) starać się u Wys. c. k. ministerstwa handlu o uwolnienie zamianować się mających strzeczników od obowiązku złożenia kaucji i taksy, b) przeznaczyć nieustającą komisję dla przeprowadzenia egzaminów dla strzeczników, odbyć się mających pod przewodnictwem radcy c. k. sądu krajowego, który to sąd do tej czynności wybrał c. k. radcę p. br. dr. Alfreda Kanne, c) uzyskać potwierdzenie taryfy sensarji.

12. W skutek wezwania Wys. c. k. namiestnictwa do udzielenia zdania, czy ze względu na teraźniejsze stosunki wskazaną jest rewizja względnie republikacja przepisów cechowniczych, zawartych w patencie cechowniczym z roku 1877 i w rozporządzeniach dodatkowych do tego patentu wydanych, — uchwaliła Izba na wniosek komisji że względnie patent z roku 1877 nie był w Galicji ogłoszonym, prosić c. k. namiestnictwo, aby Wys. rząd polecił zebranie wszystkich dotyczących przepisów, przyczem zmiany wymagane z powodu nowo zaprowadzonego systemu metrycznego miar i wag poczynione być mogą, a następnie dopiero zażądał od Izby opinii celem przedstawienia odnośnych życzeń kupców i przemysłowców.

13. Na zażalenie p. Maurycego Boscowitza i innych kupców we Lwowie, że urząd targowy konfiskuje znajdujące się na składzie niecechowane miary i wagi, pomimo, że wedle brzmienia przepisów wagi i miary dopiero przed sprzedażą (vor dem Verkaufe) cechowane być winne, — uchwaliła Izba na wniosek komisji wstawić się u Wys. c. k. ministerstwa handlu, aby przepisy obowiązujące ściśle były wykonywane. Izba uchwala oraz poprawkę radnego p. Karola Mikolascha, aby w przedstawieniu do Wys. rządu rzecz w tym duchu wyłuszczono, że obowiązek cechowania miar i wag nie ma być włożony na kupca trudniącego się li sprzedażą tychże, lecz na kupującego, przez co obydwom stronom dogodzi się, gdyż kupiec uwolniony będzie od cymentowania i recymentowania miar i wag, których może wcale nie sprzedać, kupujący zaś kupione miary i wagi, będzie mógł dawać cechować w tym urzędzie cechowniczym, do którego najwięcej ma zaufania, lub też będzie zupełnie wolny od kosztów cechowania, jeżeli kupioną miarę lub wagę tylko do prywatnego użytku potrzebuje.

14. Zażalenie p. B. Długoszewskiego, fabrykanta cementu w Wełdzirzu, że zarząd kolei Albrechta wbrew koncesji podwyższył taryfę dla transportu cementu tak, iż to podwyższenie przy pełnych wagonach wynosi 50% bez ażja, Izba przekazuje komisji kolejowej do niezwłocznego załatwienia, ponieważ takie niesłychane podwyższenie taryfy ze względu na wielki ciężar i stosunkowo niską cenę produktu, zdolne jest podkopać byt jedynej w Galicji fabryki cementu a miałoby w razie tym, gdyby tylko kolej arcyksięcia Albrechta podniosła opłatę od cementu widoczną tendencję szkodzenia tej fabryce na korzyść masami importowanego cementu zagranicznego.

15. Na wniosek radnego p. Gromana uchwaliła Izba mianować p. Filipa Hochfelda we Lwowie swoim członkiem korespondującym.

16. Izba uchwaliła odpowiedź c. k. krajowej dyrekcji skarbu, że udzielona jej kupiecka księga prowadzona w języku hebrejskim, ze względu na treść w niej zawartą, nie podlega opłacie stemplowej.

17. Izba przyjmuje do wiadomości pismo ks. Adama Sapiehy, którem prezydentowi i Izbie wynurza szczere podziękowanie za okazaną cześć dla pamięci zgasłego ojca jego.

W skutek odezwy komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. z d. 31. stycznia b. r. l. 529 wystosowanej do wszystkich oddziałów i Rad powiatowych, ażeby wedle możności starały się przyczyniać funduszami swemi do tworzenia stypendjów na utrzymanie uczniów w szkole dozorców i parobków gospodarczych w Dublanach — otrzymał komitet następujące na cel ten datki:

1) od Rady powiatowej w Żółkwi kwotę 30 zł. z oświadczeniem, że i na rok drugi takaż kwota wyasygnowaną będzie;

2) od Rady powiatowej w Rzeszowie jednorazowy zasiłek w kwocie 60 zł.;

3) od oddziału złoczowskiego kwotę 30 zł. z oświadczeniem, że i na rok drugi takąż kwotę udzieli;

4) od Rady powiatowej w Tarnowie oświadczenie, iż jedno stypendjum na lat trzy po 120 zł. rocznie przeznacza.

Co komitet podając do publicznej wiadomości, poczytuje sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem wyżej wymienionym instytucjom swe najszczersze dzięki.

Czwarty rocznik Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji i W. ks. Krakowskiem zebrał i ogłosił dr. Alfred Zgórski.

Ktokolwiek zajmował lub interesował się sprawą zakładania Towarzystw tak zwanych „zaliczkowych" przypomni sobie, z jaką niewiarą i nieufnością patrzano na te nowe instytucje — jak tylko najgorliwszych obywateli można było pozyskać do tej pracy wyzwolenia ubogiej ludności z paszcz lichwiarskich. Zwolna uprzedzenia ustępowały, dzięki gorliwej a najwięcej bezinteresownej pracy tych którzy stanęli na czele Towarzystw — i dzisiaj rozwój tych Towarzystw imponuje już nawet największym niedowiarkom. Autor *Rocznika* dr. Alfred Zgórski, znany jako najgorliwszy pracownik na tem polu, jako redaktor organu Towarzystw „Związku" swemi artykułami nie mało się przyczyniając do rozwoju tychże, najwięcej jednak zasłużył się wobec Towarzystw swojemi rocznikami, z nich bowiem dowiaduje się szersza publiczność o prawdziwym stanie Towarzystw, gdyż opartym na cyfrach.

Praca p. Zgórskiego odznacza się przedewszystkiem wielką ścisłością, a tabele rocznika świadczą, że autor nie szczędził trudów i tej mrówczej pracy, jaką za sobą pociąga koniecznie takie zbieranie dat z całego kraju. Odsełając interesujących się losem i rozwojem Towarzystw naszych do *Rocznika*, wyjmujemy tylko kilka pozycyj, które świadczą o szybkim rozwoju Towarzystw i o zbawiennym wpływie tychże w kierunku zbierania drobnych oszczędności. I tak: Udziały członków, których liczba wynosi 33.360, z końcem r. 1877 wynosiły 1,772.204 zł. (centy opuszczamy). Fundusz rezerwowy 127.490 zł. Wkładki na rachunek bieżący 2,901.369 złr. Suma pożyczek udzielonych w r 1877 13,080.564!! Ruch kasowy 39,611.053.

Są to cyfry nader wymowne, a zestawione z cyframi z r. 1874 — dają dopiero dokładną miarę świetnego rozwoju, mianowicie liczba członków wynosiła 13.496, udziały 708.046, fundusz rezerwowy 41.587. Wkładki na r. b. 1.184.001. Pożyczki 1,838.585. Ruch kasowy 8,924 860 zł. Cyfry te odnoszą się tylko do Towarzystw zaliczkowych, których obecnie znajduje się w kraju 79 (w r. 1874 — 54). W ogóle zaś Towarzystw zarob. i gosp. było z końcem r. 1877 102.

Zarzut, że stowarzyszenia pobierają zbyt wysokie odsetki od swoich członków, odpiera dr. Zgórski tabelą, w której zestawia wysokość procentu pobieranego w poszczególnych towarzystwach, z której wynika, że $^1/_4$ część pożyczek udzielono na 11—12% $^3/_4$ na 10% i niżej, $^1/_4$ część za 9% i niżej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dowiadujemy się, że illuminacja miasta odbędzie się jutro.

Wczoraj, przed samem zamknięciem *Gazety* nadszedł telegram z Londynu, donoszący, że Anglicy zajęli Alimusdżyd, miasto afgańskie, leżące na granicy. Tymczasem dzisiaj zaprzeczają temu i zaprzeczeniu temu zupełnie wierzymy. Wojska angielskie nie zdołały jeszcze zająć wąwozu Kajberskiego i dotarły zaledwie do Jamrudu. W Alimusdżydzie zaś stoi korpus afgański, a odległość między forpocztami wojsk nieprzyjacielskich wynosi zaledwie 3 mile.

Z Berlina donoszą, iż Bismark prywatnie oświadczył, że jeżeli parlament nie zgodzi się na pięcioletni termin trwania ustawy przeciw socjalistom, natenczas on poda się do dymisji. Po komentarz do tej sprawy odsyłamy czytelników do naszej dzisiejszej korespondencji z Berlina.

W tej chwili otrzymujemy telegram z Londynu nieskończonej wagi. Donosi on nam, że moskiewski komisarz oświadczył na posiedzeniu komisji rumelijskiej, iż Moskwa okupuje Rumelję wschodnią z tytułu traktatu berlińskiego, innemi słowy, że Moskwa uważa, iż traktat berliński już nie istnieje. Telegram nie przynosi nam motywów, któremi tę decyzję swego rządu uzasadniał komisarz moskiewski. Ale motywa te leżą jak na dłoni. Dostarczyła ich Moskwie Austrja. Ona bowiem pierwsza zerwała traktat berliński przez okupację *Bośnii* bez i pomimo woli Porty. Z tego niebacznego kroku Austrji skorzystała Moskwa. Prawdopodobnie więc oświadczyła ona, że okupacja Bośnii przeprowadzona nie w tej formie w jakiej ją określił traktat berliński, zmieniła pozycję Moskwy w Rumelii i nakazuje jej ze względu na własne bezpieczeństwo uciec się do tych stypulacyj, które jej przyznawał traktat sanstefański, i odrzucić te, do których ją zobowiązuje traktat berliński. I rozumowanie Moskwy z pozoru jest słuszne.

Wprawdzie cała Europa wie o tem dobrze, że Austrja chociażby dotarła do Mitrowicy i usadowiła się jak najpotężniej naprzeciw wschodniej Rumelii, to jednak nigdy nie wpadnie na myśl wypowiedzenia wojny Moskwie. I Moskwa sama wie o tem dobrze, bo gdyby posądzała Austrję o co innego, to właśnie nie odważyłaby się imputować jejl zerwania traktatu berlińskiego. Ale wiedząc, że Austrja nie ukarze jej za tę imputację, korzysta z jej błędu i wprowadzenie 4 korpusów austrjackich do Bośnii podnosi do godności niebezpieczeństwa, grożącego militarnej pozycji Moskwy w Rumelii.

Ciekawi jesteśmy co mocarstwa odpowiedzą i jak sobie postąpią z Moskwą. W każdym razie zaznaczyć musimy, że kość niezgody rzucona została, a wątpić można, żeby Moskwa rzucała ją z zamiarem wycofania. Widocznie oceniła ona sytuację i przekonała się, że chwila jest sposobna do rozpoczęcia drugiego aktu sprawy wschodniej. Zważmy bowiem, że parę tygodni temu odbywały się decydujące narady w Liwadji. Musiano więc tam obmyślić cały plan działania; charakterystyczną jest jednak rzeczą, że rozpoczęto akt drugi wystrzałem rykoszetowo uderzającym w Austrję. Miałożby rzeczywiście istnieć już pewne między Moskwą a Turcją porozumienie?

Wiedeń d. 7. października. Nuncjusz Jakobini powrócił z Rzymu. Karatheodory basza wyjeżdża jutro w towarzystwie swojego sekretarza do Konstantynopola.

Sejm kraiński odrzucił wniosek wystosowania adresu do cesarza, za czem była tylko mniejszość (narodowcy.)

Wiedeń 7. października. Do „Polit. Corresp." donoszą z Konstantynopola, że sprawę konwencji między Austrją a Turcją można ostatecznie uważać za zarzuconą, gdyż sułtan uporczywie odmawia upoważnienia do jej zawarcia. Pomimo to jest faktem, że w kołach Porty ciągle przywiązują największą wagę do utrzymania najlepszego porozumienia i niezakłóconych z Austrją stosunków.

Wiedeń 7. października. „Wiener Ztg." ogłasza reskrypt cesarski do ks. Auersperga, którym cesarz, z uznaniem gorliwych i wiernych służb całego gabinetu królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, dymisję jego przyjmuje, i wszystkim poszczególnym ministrom poleca, aby dalej urzędowali aż do utworzenia nowego gabinetu.

Londyn 7. października. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: Moskiewski komisarz dla Rumelii Wschodniej oświadczył dzisiaj, że Moskwa administruje Rumelię w myśl traktatu sanstefańskiego a nie berlińskiego. Reszta komisarzy żąda instrukcji od swych rządów.

Rzym 7. października. Wieść dziennikarska o dymisji ministra spraw zagranicznych i ministra wojny nie jest uzasadniona.

Londyn 7. października. Bióro Reutera zaprzecza wiadomości o zajęciu Alimusdżydu.

Bukareszt 7. października. Izba wybrała stosownie do wniosku ministra spraw zagranicznych komisję złożoną ze 7 członków dla wypracowania wniosku w sprawie traktatu berlińskiego. Większość komisji jest za przyjęciem stypulacyj traktatu.

Belgrad 7. października. Senator Kristic zamianowany ministrem rezydentem u Porty.

Rzym 8. października. Watykan poczynił kroki, aby w konstutucji Bułgarji prawa kościoła bułgarskiego, uznającego papieża, (unitów) za pomocą niektórych przywilejów były uwzględnione. Na Bośnię i Hercogowinę Watykan nie rozciągnie hierarchii katolickiej, ale starać się będzie o utrzymanie specjalnych instytucji kościołów katolickich.

Papież przyjmował wczoraj licznych cudzoziemców.

„Italia militare" donosi, iż minister wojny postanowił rozwiązać kilka republikańskich kasynów, noszących nazwę Piotra Barsanti, kaprala, który w roku 1871 rozstrzelany był za republikańskie spiski.

Cairoli odjechał do Belgirate.

Wiedeń 8. października. Jenerał-major Zach z Zawalje donosi telegramem do jeneralnej komendy w Zagrzebiu, iż jenerał-major Rheinländer toczył przez cały dzień 6. października szczęśliwą potyczkę na południowy wschód od Peci przeciw silnym oddziałom powstańców. Niestety straty są znaczne.

Padli: podpułkownik Eltz, dowódzca 76 pułku, kapitan Polonyi z 71 pułku rezerwy, porucznik Janowski z 12 batalionu strzelców, porucznik Müller z 48 pułku.

Ranni: Major Pokorny Berthold z 12. batalionu strzelców (ciężko), Korselt, tegoż samego batalionu (lekko), Wujnowic, z 48. pułku piechoty (lekko). Szeregowców padło 160 do 170 ludzi. Dnia 7. października potyczkę wszczęto na nowo. Szczegóły tych dwudniowych walk nie wiadome.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Konstantynopol 7. października. Porta ma zamierzać wydać okólnik do swych reprezentantów zagranicą, w którym protestuje przeciw nieludzkiemu postępowaniu Austrjaków wobec muzułmanów w Bośnii, wbrew ich missji pacyfikacyjnej, i żądać ma od mocarstw, ażeby zapobiegły powtarzaniu się tego postępowania.

Równocześnie ma zażądać od Austrji, aby wstrzymała pochód swych wojsk, aż do nadejścia odpowiedzi od mocarstw.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 8. października 1878
po raz piąty:

Rodzina Fourchambault

Komedja w 5 aktach z francuzkiego Emila Augiera.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: PAN DAMAZY.

Przyjechali dnia 8. października 1878.

HOTEL ZORZA: W. Lestuszewski z Petersburga. W. Becker z Wiednia. W. Barański z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: S. br. Doliniański z Dolinian. K. Pawłowski z Zdeszowa. L. Zukiewicz z Józefki. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI: J. hr. Hołoniewski z Moskwy. A. Potocki z Galicji. M. Falkowski z Głuchowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Tarnowski z Krakowa. T. hr. Tarnowski z Krakowa. R. br. Resen z Paryża. M. Muzik z Brzeżan.

HOTEL PODOLSKI: Hrabina Działyńska z Paryża.

HOTEL LAZARUSA: St. Horodecki z Bochni. J. Wąsowicz ze Sambora. B. May z Kronstadtu. Dr. J. Nagel ze Zborowa. K. Wandra z Wiednia. H. Grünhut z Wiednia. K. Blumenstock z Budzina.

Lwów, z Izby handlowej, 8. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	230	—	232	—
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	125	—	127	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	247	—	250	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	50	86	40
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	50	86	40
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	91	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89	50	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	25	83	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	55
„ cesarski	5	49	5	60
Napoleondor	9	37	9	45
Półimperjał rosyjski	9	55	9	67
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	60	58	50
Srebro	100	—	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 8. października 1878.
godzina 2 minut 17. południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	205.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	100.75
Unionsbank	67.75.	Kolej Kar. Lud.	230.—
Nordbahn	200.—.	Kolej Połudn.	69.50
Kolej Alföld.	116.75.	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	126.—.	Węg. Nordostb.	113.50
Rudolfsbahn	117.75.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63.75.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	139.50.	Kolej Siedm.	109.—
Verkehrsbank	102.—.	Losy tureckie	19.75
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	253.—
Bankverein	105.25.	Losy węgier.	77.50
Rosyjski rubel pap.	1.18.	Marki niemieckie	58.10
Wied. communal.	89.60.	Węg. renta w zł.	83.60

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 8. października,
godzina 10 minut 42 po południu.

Akcje kredytowe	227.20	Anglo-austrjackie	102.70
Kolei Kar. Lud.	230.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	68 25	Napoleonder	9.41—

Usposobienie: uciśnione.

Berlin d. 7. października.
godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Banka.	203.40	Credit Actien	396.—
Lombarden	121.—	Galizier	100.25
Rumänier	32.75	Oesterr. Banknot.	173.50

Usposobienie:

NADESŁANE.

Witold Aleksandrowicz,

który jako nauczyciel śpiewu bawił czas dłuższy za granicą, głównie w Medjolanie, zamierza obecnie podczas swego pobytu we Lwowie udzielać nauki

śpiewu solowego

ztak amatorom, jakoteż osobom, które chcą się kształcić na śpiewaków scenicznych. Mieszka przy ulicy Trybunalskiej nr. 1. (dawniej Dekasterjalnej) na I. piętrze.

Już ukończonym został druk

DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2.50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej
we Lwowie (14. plac halicki) 3703 2—?

Zaraz do najęcia

TRZY POKOJE z alkierzem, kuchnią itd. ulica **Halicka l. 21.** II. piętro.

Wychowanie i nauka.

Pewna przyzwoita familja przyjmuje **młode panienki** na wychowanie, udzielając zarazem naukę przedmiotów szkolnych ze szczególnem uwzględnieniem języka francuskiego, angielskiego i muzyki. Zdrowe i w obszernym parku położone mieszkanie. 3311 3—3

Nauka języka francuskiego i angielskiego, może być udzielana także poza domem. Listy pod M. C. przyjmuje Admistracja „Gazety Narodowej.

Winogrona

najszlachetniejszego gatunku: **białe Krachgutedel** (Chasselas) niezrównane w swej dobroci, w porównaniu z innemi gatunkami podwójnej wartości jako winogrona kuracyjne i deserowe, dające się do późnej zimy utrzymać z tutejszych winnic stawnych [Nepsze od feslawskich]:

Koszyk 10 klig. zawierający 3 złr.
8 kosze „ „ „ 7 zr. 50 c.

Dostarcza za uprzednią zapłatą jako pospieszną przesyłkę, lub za zaliczeniem.

Math. Friedl, Weingärtners besitzer w **Klosterneuburg** pod **Wiedniem.** 3830 1—1

Księgarnia Polska

we Lwowie 14. plac Halicki.

Zniżyła ceny dzieł:

Socjologja Augusta Comte'a przez dr. B. Limanowskiego. Dokładny, wyczerpujący i przystępny wykład filozofji pozytywnej. Cena zniżona z zł. 1.50 na 60 c.

Komuniści. Teorje komunistyczne wyłożone umiejętnie przez dr. B. Limanowskiego. Cena zniż. a 1.40 na 60 ct.

Taż księgarnia otrzymała na skład główny:

Kapitał i praca przez Ferd. Lassala 1 zł.

Pośrednie podatki przez F. Lassala 50 ct.

Program robotników, przez F. Lassala, wydanie 3cie 30 ct.

Lassalle jest ojcem socjalizmu współczesnego. Życzącym poznać teorje socjalistyczne, możemy polecić powyższe dzieła jako zawierające wyczerpujący wykład tych teorji. 3705 1—3

Nieprzejednane kierunki, przekład z rosyjskiego 30 ct.

Dr. Medycyny
Julian Stupnicki

mieszka we własnym domu przy ULICY PAŃSKIEJ l. 16 i udziela jak przedtem swojej rady po 20kilkuletniej praktyce chorym we wszystkich słabościach. 3760 4—6

Rękawiczki,
Krawatki, szaliczki,
BIELIZNĘ męzką
najtaniej w handlu
Braci Langner
Lwów ul. Halicka Nr. 19. 3289 3—?

Folwark

na sprzedaż w bliskości Sambora ornego pola 238.506 □morg., łąk 106.54 □ morg., ogrodu owocowego i jarzynowego 4 morgi 1189 □ pastwisk oralnych 3 morgi 464 □. Niskopiennego lasu i wysokopiennego gt. 400.123□. Kamieniołomy w lesie smolnym. Budynki, dom mieszkalny o siedmiu pokojach z szklaną wystawą, piwnica murowana pod dachem. Budynki dla sług o 4 przedziałkach z kuchniami pod słomą. Oficyny składające się z dwóch piekarń—i trzech izb drewnianych pod strzechą dwa stawy w pobliżu dworu. Stajnie na koni 28 pod gontem tynkowane drewniane 50 łokci. Stajnia dla krów o 3 skrzydłach na 80 sztuk pod gontem, strych, wozownia na powozy i druga na sprzęty gospodarskie, spichlerz z dębowych brusów. nowe kurniki, chlewy o 4 przedziałkach. Gumno na 60 łokci i 8 brogów. Młyn o jednym kamieniu. 3393 3-3

Dochód z propinacji czyni 350 zł. za pastwiska robocizny 900 dni, gotówka 119 zł., z ogrodu 150 zł. W polu żupa, źródło solne na domowy użytek. Ostatnia cena 42.000 zł.

Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem **Julji Witoszyńskiej, Rynek l. 28.**

ARMATYS & MOERL
ZEGARMISTRZ
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 19,
poleca
wielki skład
Zegarów i zegarków
złotych i srebrnych
z najpierwszych fabryk genewskich po cenach najprzystępniejszych.
WSZELKIE REPARACJE
uskuteczniamy z poręczeniem do lat dwóch.
Cenniki na żądanie franko.

Nakładem i drukiem księgarni
Józefa Zawadzkiego
w WILNIE,
wyszło nowe dzieło p. t.

Rys Dziejów Literatury polskiej

podług notat ALEKSANDRA ZDANOWICZA oraz innych źródeł uzupełnił i do ostatnich czasów doprowadził LEONARD SOWIŃSKI.

Cena całego dzieła w 5 dużych tomach in 8vo zawierających 3345 stronnic ścisłego druku rs. 10, z przesyłką rs. 11.

Dzieło powyższe przedstawiające całość zupełną literatury polskiej od samego jej początku po koniec roku 1876, ułożone w sposób jasny i popularny, przez każdego miłośnika literatury polskiej, pragnącego dokładnie się z nią obeznać, będzie czytane z wielką przyjemnością i pożytkiem.

Osoby pragnące nieco bliżej z tem dziełem się poznajomić, raczą zażądać od wydawcy nadesłania im gratis prospektu i regestru systematycznego, oraz kilku arkuszy próbnych samego dzieła, z czego najlepsze powezmą wyobrażenie, o treści i wartości onego, jakoteż i o sposobie traktowania przedmiotu.

Skład główny we Lwowie w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego. 3761 4-6

Zapomnione powodzenie
VELOUTINE
jest 3428 14 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 8-100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 2—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Medal zasługi na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Pierwsza krajowa
PERFUMERJA
JANA IHNATOWICZA
magistra farmacji
Lwów ul. Kopernika Nr. 3.

Najuprzejmiej polecam Szan. Publiczności moje własne wyroby, które zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie krajowej 1877 r.

Wyborne wody kolońskie, Lawendowe, Ambrowe, perfumy jako to: Jasminowe, rezedowe, heljotropowe, paczulowe, fijołkowe, Ess-bouquet, Millefleur itp., pomady chinowa na wzmocnienie włosów, litewska z bardzo przyjemnem zapachem, wody do płukania ust, mydła toaletowe i środki do wywabiania plam. 3805 1—?

Konarski Alfred

19 lat mający młodzieniec, syn zmarłego sekretarza obwodowego z Rzeszowa, brał udział w powstaniu r. 1863 i miał być w bitwach z oddziałem Lelewela pod Chrusliną i Korytnicą, a możebnie pod Panasówką lub Batorzem w maju r. 1863 i tam niezawodnie życie utracił.

Podpisana matka uprasza panów towarzyszy jego o doniesienie komu naocznie wiadomem jest, kiedy i w jaki sposób Konarski Alfred w owym czasie życia pozbawiony został. 3810 2—3

Joanna Konarska
w Bohorodczanach.

Choroby

syfilityczne czyli wenerycznе, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości. zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób. iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 3741 57—100

Pierwszy zakład
Guwernantek
pani Julji Beck,
we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 8.
poleca:

Nauczycielki z północnych Niemiec, posiadające gruntownie języki i muzykę na fortepian. 3491 1—4

Angielki.

Izraelickie guwernantki egzaminowane z języków i muzyki na fortepian.

Bony francuskie, szwajcarki i z pół Niemiec z dobremi rekomendacjami.

Wiedeń, Stefansplatz Nr. 8.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pignice znajdował się napis *Cauvain.* 3426 2—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

W domu pod l. 26.

ulica Czarneckiego są **dwa pokoje** miernej wielkości z **meblami** do najęcia. Tudzież **BIÓRKO kancelaryjne do sprzedania.** 3829 1-3

Poszukując rocznie pracujących zdatnych
stelmachów, kowala i rymarza-lakiernika
kawalerów, prosimy nadsyłać książki czeladne wraz z zaświadczeniami i żądaniami franco do podpisanych:
Z. i L. Dzierżanowscy w Lipicy
o. p. LIPICA dolna. 3307

Dwa garnitury Mebli

w dobrem stanie, za mierną cenę zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość u J. Piotrowskiego ulica Kościuszki l. 6. I. piętro. 3833 1-3

Do sprzedania

Realność tabularna w Brzeżanach na Adamówce pod Nr kons. 222 zawierająca dom o trzech pokojach i kuchni, stajni i wozowni z miękiego materjału zbudowane, oranżerję murowaną wraz z kwiatami, ogród owocowy 6 morgowy przed 25 laty założony, w którym szlachetne drzewa owocowe wyżej tysiąc sztuk jabłoni, grusek, śliw, czereszeń i studnia z pompą się znajdują, ogrodzony żywym płotem głogowym i morwami obsadzony — wraz z sześciu morgami gruntu przyległego. Bliższą wiadomość udziela notarjusz Szydłowski na frankowane listy. 3796 3—3

Coś nowego dla szkół polskich.
Anatomiczne preparaty z masy papierowej!

I. ZBIÓR, oczy 6 zł., organ słuchu zł. 12.60, język 3 zł., serce 4 zł., krtań 6 zł.. razem 30 zł.

II. ZBIÓR prócz powyższych głowa en relief 6 zł., pierś 11 zł., brzuch 16 zł., ramię z ręką 34 zł., razem 95 zł.

III. ZBIÓR wszystkiego razem ze stopą, nogą, mózgiem i skórą razem 120 zł.

Wszystkie modele sprzedają się także pojedynczo za nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem. 3594 5—5

F. FELKL & SOHN,
Lehrmittelfabrik, Rostok koło Pragi.

Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające *c. k. uprzyw.*

PIECE regulacyjne,
do napełniania i z wentylacją
R. Geburth, *c. k. nadwornego maszynisty,*
są do nabycia w składzie
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.
Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 2—8

Bank Edwarda Perl & Co
we Wiedniu I Wipplingestrasse l. 45.
naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty,** tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co
3493 3—18 **I. Wipplingerstrasse Nr. 45.**

L. Fischer w Vysocan
pod PRAGĄ 3468 1-3
poleca własnego wyrobu w najlepszej jakości
smołę dla browarów i szewców,
belg. smarowidło do wozów po najtańszych cenach.
Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie franco.

Wielki wybór nowości na jesień
materji wełnianych i jedwabnych
Płótna, Perkali i Bielizny
Pończoch saksońskich
Próbki na żądanie rozsyła franco.

ROMAN WOJCZYŃSKI
We Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Gotowe
Kostiumy dla dam
Płaszcze, Paletoty, Zarzutki
oraz Szale i Chustki
Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące
asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja. 3732 2—?

NAKŁADEM KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
wyszedł właśnie z druku
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Adama Mickiewicza
PAN TADEUSZ,
czyli ostatni zajazd na Litwie,
historja szlachecka z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach, w 8ce str. 363 na pięknym papierze, druk wyraźny. **Cena tylko 1 zł.,** w oprawie w płócienko angielskie **1 zł. 60 ct.** 3816 2—6

Tanio i w wielkim wyborze

Wszelkie rekwizyta szkolne
jako to:

Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kalamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Piórniki. Szkła matowe. Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,

dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu

St. Waydowicza
we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.

także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki, Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie. 3767 4—?

Tanio i w wielkim wyborze

Tanio i w wielkim wyborze

Tanio i w wielkim wyborze

Rafineria nafty i fabryka smarowideł
Dr. M. Fedorowicza w Ropie
poczta Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje**: maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budulcowego **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** na osie żelazne i drewniane: **tłuszcz** do konserwowania skór i. t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko. 3798 1—6

Reprezentacja fabryki na galicję wschodnią **p. Góra we Lwowie,** ulica Trybunalska l. 1 na Kraków i okolice F. Szukiewicz w Krakowie.

Skład fabryczny w p. M. Kontuorskiego w Przemyśln.

Nie do uwierzenia

a przecież prawda, że za nizką cenę

tylko 7 złr. 90 ct.

nabyć można całą wyprawę salonową. Ta salonowa wyprawa składa się z następujących przedmiotów:

- z 2 firanek koronkowych na 2 podwójne okna, bardzo eleganckich, najpiękniejszej roboty misterzej.
- z 1 zegarka genewskiego, dobrze idącego, prawdziwie postacanego. Tarcza emaljowana.
- z 1 statuy, nader efektownej, pięknej roboty rzeźbiarskiej, z terra blanca.
- z 2 wazonków alabastrowych na kwiatki ozdobionych japońskiem malowidłem złotem.
- z 10 obrazów stalorytowych, pięknych kopii najsławniejszych mistrzów świata.
- z 1 lampy naftowej, pięknej, wraz z banią i bezpiecznym brenerem, ładnie ozdobionej.
- z 1 dzwonka stołowego z rozmaitego kruszcu, dobrze cilinowanego.
- z 2 lichtarzy salonowych Victoria, eleganckich, najnowszego fasonu.
- z 2 pysznych guites, ze szlifowanych pereł, ozdoba dla salonu.
- z 1 japońskiej maty na stół, misternej roboty z pięknem malowidłem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty praktyczne są razem za bajeczną cenę **tylko zł. 7.90 do nabycia.**

Adres jedynego miejsca nabycia:

Premier Depôt de Vienne we Wiedniu,
Stadt, Heinrichshof, Magazine Nr. 8. i 9.

Zlecenia z prowincji z zaliczeniem załatwiają się rychło. 3516 4—6

BURSZTYN przewyborny

Zamówione do Stambułu i Aleksandrji towary z przewybornego bursztynu przepadłe z powodu panującej obecnie na Wschodzie kryzis pieniężnej, za karą konwencjonalną 40prc sprzedają się po następujących nizkich cenach

Cygarniczki

całe z pierwszej jakości bursztynu, z piankową przystawką w eleganckim etui w następującej wielkości:

Nr.	1.	6 cent.	długa	dawniej 6 zł.	teraz zł.	1.50.
„	2.	7 „	„	„ 8 „	„ „	1.80.
„	3.	8 „	„	„ 10 „	„ „	2.20.
„	4.	9 „	„	„ 12 „	„ „	2.60.
„	5.	10 „	„	„ 14 „	„ „	3.—.

Powyższa długość bez przystawki. Piankowe przystawki przesyła się podług życzenia, dla Kuba, cygaretów lub Virginia cygarów. 2757 10—10

Skład fabryczny Wien X. Dampfgasse 11.

Krople odradzające
dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męskiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym stąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia. 3321

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów 16. stycznia 1878.

3734 2—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.